№ 157 WILNO, czwartek dnia 19 lipca (1 sierpnia) 1907 roku. № 157

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 2 do 3 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok trzeci.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 9—5 i od 6—8 wieczór
W niedziele i święta od 8—11 rano.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z dwutygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—90
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1.50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 5 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 4-ej popołudniu.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI. SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. | Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* | Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Kurjera Litewskiego" przyjmują w **Wilnie** wszystkie księgarnie; w **Mińsku** księgarnia W. Makowskiego, w **Kownie** księgarnia J. H. Ossowskiego i Józefa Zawadzkiego (właśc. K. Rutski) w **Białymstoku** księgarnia Kaufmana, w **Witebsku** księgarnia M. Zalszupina i czytelnia Czerwińskiej, w **Słonimie** „Księgarnia Polska", w **Mohylewie** księgarnia Syrkinowej, w **Poniewieżu** księgarnia „Apsvietimo", w **Szawlach** księgarnia K. Sawicza, w **Lucynie** Ch. Sujera, w **Taurogach** St. Sutkiewicza, w **Smorgoniach** M. Gordon, w **Libawie** dom handlowy J. Jacuńskiego, w **Kijowie** księgarnia L. Idzikowskiego, w **Żytomierzu** K. Ryftert i F. Zionkiewiczowa, w **Suwałkach** w księgarni S. Lewinowskiego, w **Warszawie** „Krajowe Biuro Ogłoszeń" ul. Marszałkowska 116. Biuro ogłoszeń G. Ungra ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimska № 78, w **Petersburgu** „Księgarnia Polska" ul. Jekaterynińska № 2, w **Moskwie** biuro ogłoszeń L. Metzl & Co., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowskiego Cité de Trevise № 14. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. Dyrekcja A. SZUMANA. Telefon 364.
Otwarta Letnia Scena Ogrodu Botanicznego. Szczegóły w afiszach.

TEATR POLSKI. We czwartek dnia 19-go lipca 1907 roku.
W ogrodzie Bernardyńskim 396
„KOPCIUSZEK"
widowisko sceniczne w 6 obr. A. Walewskiego.
Kasa otwarta od godz. 11—3 i od 5-ej do końca przedstawienia.

Drzewiecki i Jeziorański. Inżynierzy Oddział Wileński—patrz str. 4 52a—598a—1

KURSY PEDAGOGICZNE DLA KOBIET
pod kierunkiem JANA MIŁKOWSKIEGO.
Zapisy i informacje codziennie od g. 11 do 1 po połud.
BRACKA 18, W WARSZAWIE.
Z początkiem roku szkolnego otwarty zostanie kurs 2-gi. Programy można otrzymywać w kancelarji kursów. Na prowincję wysyła się na żądanie. 2071a

Obora Zarodowa w dobrach Wysokie Litewskie ma do sprzedania
BUHAJKI
pełnej krwi holenderskiej maści czarnej z białą w wieku do dwóch lat, licencjowane przez komitet hodowlany.
Owczarnia zarodowa tamże poleca barany dwuletnie czystej krwi „Negretti".
Tamże selekcyjne nasiona zbożowe i kartofle nasienne.
Bliższych informacyj udziela Administracja Dóbr Wysokie Litewskie. St. pocztowa, telegraficzna i kolejowa Wysokie Litewskie gub. Grodz. 12—536a—1

Dr. Wacław Zajączkowski,
Ordynator szpitala „Sawicz".
Dworcowa 10 mieszk. 2.
Choroby wewnętrzne i dziecięce, godziny przyjęć: 10½—11½; 5—7. 808a

D-r A. Waszkiewicz
(akuszerja, choroby kobiece)
powrócił. Wileńska № 25, 12½—1½, 5—7. 804a

Od Administracji „Kurjera Litewskiego"

Począwszy od dnia 16 lipca r. b. **„Kurjer Litewski"** opuszcza prasę o godz. 6-ej po południu i **rozsyłany jest na prowincję codziennie wieczornemi pociągami**, odchodzącemi o godz. 7.20, 7.22, 8.30 i 8.56. Roznosiciele miejscy otrzymują „Kurjer Litewski" (z datą dnia następnego) o godz. 6½ wiecz.

Dzięki tej kombinacji, której dotąd stały na przeszkodzie formalności urzędowe **„Kurjer Litewski" dochodzić winien do rąk** Szanownych Prenumeratorów **o całe 12 godzin wcześniej.**

Od 1-go lipca dla prenumeratorów **„Kurjera Litewskiego"** dołącza się co tydzień bezpłatnie dodatek p. t. **„Życie Ilustrowane"**, wychodzący w każdą niedzielę.

WOLNA TRYBUNA.

Wobec logiki i oczywistości.

Samo zjawienie się na widowni Litwy i Białejrusi organizacji politycznej, partyjnej, zainicjowanej przez grono poważnych obywateli kraju, podniosło na nogi jedyne dotąd zorganizowane na Litwie i Białejrusi stronnictwo, mianowicie lokalną naszą, jakoby „samodzielną" Narodową Demokrację.

Wielkiej trwogi nie poczuła Narodowa Demokracja, bo gra atutami „bez konkurencji", operując gorącemi i szacownemi uczuciami wśród bezkrytycznych mas—ale... dla wszelkiej pewności lepiej zdusić w zarodku współzawodnika, niż borykać się potem z okrzepłym łbem.

Tedy, z punktu a nie szczędząc fatygi: hejże na Soplicę!

Na dane hasło zagrała cała orkiestra prasy narodowo-demokratycznej, na całej linji: w Wilnie, w Warszawie, w Kijowie, we Lwowie, w Poznaniu. Obok zaś rozumowanych artykułów krytycznych, strzeliły zewsząd podjazdowe szarpania lekkich harcowników, zaczepiających Stronnictwo Krajowe i „dyskredytujących" je gdzie się da, jak się da.

Zadanie zaś polega na tem, aby wpoić w społeczeństwo polskie na Litwie i Białejrusi przekonanie, że Stronnictwo Krajowe to:

1) Zgraja byłych „ugodowców", „targowiczan", z pod ciemnej gwiazdy, którzy byli przycichli, a obecnie znów „probują" grać polityczną rolę. Agrarjusze ci gotowi wyrzec się wszelkiej polskości (o ile ją mają w łonie), byle rząd „opiekuńczy" zabezpieczył im dotychczasowy stan posiadania t. j.: ziemską posiadłość.

2) Grupa to arystokratów-kapitalistów, bardzo i mocno zachowawczych, nic nie mających wspólnego z demokratyzmem (np. Narodowej Demokracji), troszczących się jedynie o nienaruszalność przywilejów stanowych oraz fortun pokaźnych.

Społeczeństwo polskie na Litwie i Białejrusi, zahukane i oszołomione, ujadaniem: „zdrajcy, targowiczanie, junkry pruskie!"— odwróci się, oczywiście, od ludzi tak „antynarodowo" i „rządowo" usposobionych, i jak jeden mąż padnie... w objęcia Narodowej Demokracji, jaśniejącej prawomyślnością narodową nieskazitelną, rzeczywiście i „zdrowo" demokratycznej, nieprzejednanej do szpiku kości, obiecującej troje dziwów... za górami i grożącej „piętnowaniem" każdemu, kto wołać nie będzie w świętem oburzeniu: Hańba Stronnictwu Krajowemu, hańba!

Oto przejrzysty obraz kampanji, nakreślonej w głównym sztabie Stronnictwa N. D. i gorliwie wprowadzany w życie tu na miejscu.

Oto też geneza tych ciężkich zarzutów, które ciśnięto w nowopowstałe Stronnictwo Krajowe, zarzutów najdotkliwszych w czasach dzisiejszych, pachnących infamją, zohydzających, obliczonych na odruch dwóch dziś bardzo czułych i rozigranych strun: nacjonalizmu i socjalnego radykalizmu.

Zarzuty *gołosłowne* (boć przecie program Stron. Krajowego nie dał powodu do ich sformułowania) łatwo odeprzeć również—gołosłownie. Ale nie o to chodzi. Ciężki zarzut, że Stron. Krajowe zamierza szukać sojuszu z rządem (z p. Stołypinem?) aby „osadzić" zbyt daleko idące pożądania reform postępowo-demokratycznych *nigdzie* w programie Stron. Krajowego niema oparcia, i przez to już samo—upada.

Zarzut „ugodowości" (w rozumieniu z przed laty) ufundowano głównie na... osobistości niektórych inicjatorów Stron. Krajowego. Wystarczy jednak uprzytomnić sobie, że znajduje się wśród nich taki np. p. Hipolit Korwin-Milewski, *dziś* do tego stopnia zdeklarowany *konstytucjonalista*, że kilkakrotnie nie wahał się w Radzie Państwa stawić czoło przeważającej większości kolegów swoich. Oto na jaką dziś drogę wstąpili dawni „ugodowcy". Są dziś czystej krwi *konstytucjonalistami*, to znaczy: wszędzie, na każdem stanowisku bronić będą *praw* konstytucyjnych, walczyć będą o nie, nie dopuszczą do pogwałcenia ich, ani z prawa ani z lewa.

I — kto uważnie, a bez uprzedzenia czyta program Stronnictwa Krajowego — znajdzie w każdym punkcie ten rys charakterystyczny a zasadniczy.

Dla kogo jednak ma się stać owa *konstytucja*, której hołduje Stronnictwo Krajowe? Oczywiście, nie dla nas tylko, *polaków*, i nie dla jednego tylko Królestwa Polskiego, lecz dla całego państwa i tem samem dla Litwy i Białejrusi.

Oto i najprostsza odpowiedź na wyrażone ze stron wielu domagania się, aby Stronnictwo Krajowe wypowiedziało się jasno i dobitnie: jak rozumie wspomniany w programie „grunt państwowości rosyjskiej" oraz stosunek swój do spraw Królestwa Polskiego?

Pan D. w „Kurjerze Litewskim" dopatrzył w programie Stronnictwa Krajowego chęć zobowiązania się „na zawsze". Pan D. dworuje sobie z traktatów wiekuistych i postanowień na „wieczne czasy". Słusznie bardzo. Koło Polskie w pierwszej Dumie powoływało się na pergaminy Kongresu Wiedeńskiego — bez najmniejszej zasady. Owóż pozwoli p. D. zwrócić jego uwagę na fakt, że Stronnictwe Krajowe nie zamierza bynajmniej zawierać z kimkolwiek jakiegoś traktatu lub paktu „na wieki wieczne". Nie jest ono bynajmniej jakiemś udzielnem mocarstwem. Jest tylko stronnictwem politycznem. A ponieważ zasadniczą podstawą wszelkiej wogóle „polityki" jest zdrowy rozsądek, przeto Stronnictwo Krajowe pragnie być stronnictwem przedewszystkiem — zdrowego rozsądku.

Sądzę, że, zwłaszcza w dzisiejszych chaotycznych czasach, obranie sobie za przewodnika *zdrowego rozsądku*, daje dostateczną rękojmię, że, o ile w ludzkiej jest mocy, Stronnictwo wystrzegać się będzie manowców, gdzie wykonywują się egzaltowane juramenta „na wieki wieczne". Zostawmy „wieki wieczne" — przyszłości, nie biorąc na siebie zobowiązań w imieniu potomności. Niech potomni stanowią o sobie — sami.

Natomiast naszą już rzeczą jest nie zmarnować żadnego składu okoliczności, któryby się dał spożytkować dla wcielenia w życie zasad, opartych na sprawiedliwości, słuszności i wskazówkach bystro orjentującego się zdrowego rozsądku. Niepostrzeżenie tą drogą pracować będziemy dla — przyszłości.

Najbystrzejsze oko tajemniczych mroków przyszłości nie przeniknie. Wolno chyba przeto ludziom, nie „latającym po obłokach" widzieć dziś w dali tej, to przedewszystkiem, że dzielnica, zwana dziś Litwą i Białorusią, może rozwijać się pomyślnie kulturalnie i ekonomicznie, w państwowych granicach Rosji *konstytucyjnej*.

Być może, że w zupełnem oderwaniu od Rosji, ojczysta dzielnica nasza też mogłaby rozwijać się pomyślnie kulturalnie i ekonomicznie, ale ta kwestja nie wchodzi w zakres politycznego programu Stronnictwa Krajowego, sformułowanego w dniu 18 czerwca r. b. Gdyby kwestję tę poruszono, wymknąłby się z pod nóg Stronnictwa grunt realny.

Krytykowano dalej zbyt ogólnikowe wypowiedzenie się Stronnictwa w sprawie samorządu miejscowego.

Przedewszystkiem program podstawowy Stronnictwa nie jest wypunktowanym i wycieniowanym do szczegółów ostatnich: projektem prawa. Program, który dane Stronnictwo ogłasza, jest mniej lub więcej rozwiniętem *hasłem*. Owóż Stronnictwo Krajowe idzie pod hasłem: *samorządu*, to jest obywatelskiej emacypacji sił społecznych krajowych. Jak daleko sięgnąć może lub powinna ta emancypacja, to usamowolnienie, ta pomoc własna, to stanowienie o własnych sprawach, zależeć będzie, rzecz prosta, od szybszego lub wolniejszego dojrzewania tychże sił społecznych do zadań, bynajmniej nie łatwych. Rzeczą chyba jest jednak niewątpliwą dla każdego, że żadna wskazówka zdrowego rozsądku nie każe powstrzymywać rozwoju samorządnego, gdy on pomyślność krajowi przynosi. Przeto też Stronnictwo Krajowe uważało nawet za zbyteczne podkreślać, iż konstytucyjny, sprawnie funkcjonujący samorząd nie zasklepia się nigdy w pierwszem stadjum form swoich, lecz drogą ewolucji, całkiem już naturalnej i pożądanej, dojść może nie tylko do ustroju samorządnego, dzielnicowego, ale chociażby do kantonalnej szwajcarskiej autonomji — nie nadwerężając bynajmniej „gruntu państwowości".

Na ostatek, niech dotknę, również mocno szarpanej podjazdami narodowo-demokratycznemi, kwestji stosunku Stronnictwa Krajowego do autonomji Królestwa Polskiego.

Dlaczego — wołano — Stronnictwo Krajowe nie wysunęło tej kwestji na czoło swego programu!

Dlaczego? Dla tej prostej przyczyny, że nie uważa tej kwestji za jeden z kamieni węgielnych spraw *krajowych*, którym Stronnictwo zamierza głównie poświęcić pracę swą i starania. Stronnictwo Polityki Realnej ma autonomję Królestwa na pierwszym planie swego programu. Ale Stronnictwo Krajowe Litwy i Białejrusi nie jest bynajmniej filją Stronnictwa Polityki Realnej. Są natomiast rzeczy, których niema potrzeby wykrzykiwać po dachach. Na bilecie wizytowym nikt z nas nie każe drukować lub litografować: „polak" albo „katolik".

Stronnictwo Krajowe *polskie* uważało wręcz za zbyteczne oświadczać, że najkategoryczniejsze jego sympatje są po stronie — autonomji Królestwa Polskiego. W danym wypadku np. jeśliby w Dumie Państwowej posłowie z Królestwa wystąpili z żądaniem autonomji, z pewnością zgodziliby się dać im poparcie „Krajowcy", posłujący z Litwy i Białejrusi, ale — na własną rękę Stronnictwo Krajowe akcji politycznej w tym kierunku nie podejmie. Akcja taka bowiem nie wchodzi w zakres programu Stronnictwa *Krajowego*.

Stronnictwo Krajowe, stojąc wobec takiej jak dziś mnogości spraw i potrzeb najżywotniejszych krajowych, dopominających się uregulowania i załatwienia, poprzestaje na ich zakresie, w myśl przysłowia francuskiego: *qui trop embrasse, mal étreint.*

Gdzie przeto „zadowolenie z losu", „pogodzenie się z istniejącym stanem rzeczy", „abdykacja", „wyrzeczenie się polskości", „ugoda", „Targowica" i wszelkie inne herezje, imputowane na wiatr Stronnictwu Krajowemu?

Jeżeliby istotnie Stronnictwo Krajowe powstało jedynie dla zamani-

---

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO." 30)

BURZA.

Powieść historyczna z czasów Rewolucji francuskiej

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

Więc rzucił się z zamkniętemi oczami, głową naprzód w zawieruchę polityczną, która burzy wstrętny mu porządek, uwierzył skwapliwie w doktryny, obiecujące mu władzę, dobrobyt, szczęście, głuchy na głos rozsądku, sumienia i na przestrogę przeszłości, historji, ślepy na rzeczywiste potrzeby chwili kraju. Ruin pożąda, jaknajwięcej ruin, bo tylko z ruin spodziewa się zlepić gmach swojego szczęścia.

To drugi typ Jakobina. Należeli do niego: Danton, Desmoulins, Robespierre, Brissot, Pétion, pani Roland.

Mierny, bez talentu literat, rzeźbiarz, malarz, aktor, dziennikarz szarpie się na podwójnym łańcuchu nędzy i zawiedzionych nadziei. Kiedy brał do ręki pióro, dłuto, pędzel, kiedy debiutował w teatrze, zdawało mu się, wierzył, że zadziwi świat swoim genjuszem i będzie zbierał całemi furami złoto i wieńce. A sława i złoto ominęły go, nie szły ku niemu. Przeto zatruł żal do ludzi, którzy go nie chcą uznać i ozłocić, jego serce, krew jego zmieniła się w żółć, myśl w żagiew nienawiści do porządku społecznego. Pójdzie on za każdą, choćby najszaleńszą doktryną, byle mu obiecywała zburzenie porządku, który jemu, zapoznanemu genjuszowi, nie wyznaczył właściwego miejsca.

Marat, Collot d'Herbois byli głównymi przedstawicielami tego typu.

Nauczyciel wiejski, kancelista, zecer, kupczyk, golibroda, lokaj, rzemieślnik przeczytał „Umowę społeczną" Rousseau'a, rozpalał się codziennie namiętnemi artykułami gazetek rewolucyjnych, nasłuchał się w kawiarniach, szynkach mów politycznych. Z książki, z artykułów, z mów pochwycił kilka jaskrawych frazesów, wpadających łatwo do mózgu, do ucha i ukuł sobie z nich wyznanie wiary, ogromnie dumny, że wie teraz, jak się robi politykę, jak sie buduje konstytucję i rządzi narodem.

To najliczniejszy typ Jakobina. Z niego rekrutują się Tallienowie, Legendry'e, szczekacze uliczni, kawiarniani, prezesowie i sekretarze klubów prowincjonalnych i różni inni dygnitarze polityczni małych miasteczek i wiosek.

Zakonnicy i księża, którzy, ubrawszy się w sukienkę duchowną dla chleba, bez przekonania, powitali z radością zmianę porządku społecznego, zdejmującą z nich znienawidzone pęta i uboga, podupadła, błotem nieuczciwej nędzy obłocona, a a pożądająca dobrobytu, złota i władzy szlachta — to najpodlejszy — typ Jakobina. Margrabiowie de Saint-Hurugue i d'Antonette, hrabiowie de Barras i de Chateauneuf-Bandon, kawaler de Cubières i księża: Chabot, Gobel, Fouché i Lebon włożyli na głowy czerwone czapki frygijskie, by mogli pod ich osłoną puścić wodze swoim nizkim apetytom, ambicjom i pożądliwościom.

Ten sztab jakobiński otaczała armja awanturników z całej Europy, dezerterów wojska, uciekinierów z więzienia, z pod szubienicy, złodziejów, kłusowników, przemytników, cała „zwierzyna policji", próżniaków z przedmieść, gorących, mrzonkami rozpalonych głów chłopskich, drapichrustów, sprzedających swoje ramię, swoje zuchwalstwo każdemu, kto dobrze zapłaci, w końcu kokot i przekupek, prowadzonych przez Théroigne z Méricourt i starą ulicznicę, Różę Lacombe.

Cały szlachetny i nieszlachetny fanatyzm filozoficzny i polityczny, cały szczery i sztuczny entuzjazm wolności, wszystkie ambicje i apetyty głodnego proletarjatu inteligentnego, słuszne i niesłuszne żale zapoznanych talentów, brudne pożądliwości wykolejonych arystokratów i księży, pomruki nędzy, warczenie grzechu — cały ferment Francji XVIII stulecia spłynął do jednego wielkiego kotła, burząc się z sykiem nienawiści.

Kotłem tym — Klub Jakobinów.

Temu fermentowi Francji przyświecała doktryna Rousseau'a o wszechwładztwie ludu, prowadziła go nienawiść do przeszłości, jak zbłąkanego nocą wędrowca prowadzi gwiazda wieczorna. Całym jego rozumem politycznym i ostatnim wyrazem „filozofji", była „Umowa Społeczna", popstrzona bezbożnością encyklopedystów i strzępami frazesów klasycznych. Jedyną jego siłę stanowiła nienawiść, która posługiwała się, jako bronią niezawodną, denuncjacją i gwałtem.

Przewodniczący zadzwonił. Zebranie było otwarte.

Nie czekając na pozwolenie prezesa, wskoczył na mównicę ów człowiek w brudnej chustce na głowie, w szarawej kapocie, w skórzanych spodniach i w butach woźnicy.

Blask świec oświecił jego szeroką, kościstą twarz, zeszpeconą płaskim, jakby zmiażdżonym nosem. Brwi nie miał prawie; jego siwo-blada, ołowiana cera przypominała zgniłą barwę roślin piwnicznych.

Nie mówił, lecz krzyczał odrazu, jak opętany, otworzywszy usta.

— Obywatelele! Podli arystokraci paryscy cieszą się pojednaniem króla z narodem, a ja wam powiadam: pilnujcie Tuilerjów, pilnujcie tego nietykalnego schroniska wszystkich spisków przeciw narodowi. Przewrotna królowa podburza tam głupiego króla i wychowuje wilczęta tyranji. Niezaprzysiężeni księża błogosławią tam broń zamachu na prawa narodu, przygotowują noc św. Bartłomieja patrjotów.

Perorując, miotał się trybun na mównicy, skakał, bił się w piersi, groził w powietrzu pięściami. Z jego ciemnych, okrągłych oczu ropuchy tryskał ponury płomień fanatyzmu.

— Obywatele! — wrzeszczał — miejcie się na baczności: zewsząd otaczają was zdrajcy, sami zdrajcy, godzący na waszą wolność. Cóż robią wasi ministrowie, wasi urzędnicy, wasi lokaje, narzędzia narodu—suwerena? Dlaczego dobra emigrantów nie są dotąd skonfiskowane, ich zamki spalone, ich głowy ścięte? W jakich rękach znajduje się broń? Kto rozkazuje waszej armji? Zdrajcy! U kogo są klucze waszych fortec? U zdrajców! Zdrajcy, zdrajcy, wszędzie zdrajcy! A w Tuilerjach, w gnieździe zdrady, siedzi król zdrajców—zdrajca ukoronowany i nietykalny, Ludwik XVI. Szubrawcy usiłują w was wmówić, że król uznał szczerze konstytucję. Nie wierzcie tym podłym kłamcom. To zasadzka! Ludwik był w Zgromadzeniu Prawodawczem, przemówił rozumnie? To podstęp! Był, aby uśpić waszą czujność. Nie ufajcie słowu i uprzejmości królów, którzy są największą klęską ludzkości. Czuwajcie, czuwajcie, czuwajcie! Ten wilk w Tuilerjach przygotowuje zamach zbrodniczy. Jeśli nie uprzedzicie jego zdrady czynem nagłym a straszliwym, zginie naród i zginie wolność. Czuwajcie, czuwajcie!

Zamilkł, cały obryzgany śliną.

— Marat, Marat, niech żyje ojciec narodu!

Kobiety z ludu podnosiły dzieci do góry, aby mogły widzieć „ojca narodu", Jana Pawła Marata.

Pochodził z krwi hiszpańskiej, ojciec jego pisał się jeszcze „Mara" pięcioletnim chłopcem marzył już o sławie, jak się sam przyznawał, a Opatrzność odmówiła mu środków do zdobycia sławy, nie wyposażyła go talentem w jakimkolwiek kierunku. Jako lekarz z zawodu, sięgał po laury uczonego — jego rozprawy naukowe były kompilacjami, cudzych pomysłów; chociaż próbował siłswoich w literaturze, w dziennikarstwie — jego utwory i artykuły obudziły w krytyce wesołość. Trawił go jad zawiści, pożerała go rozpacz niemocy. Odepchnięty od bram świątyni sławy, wstąpił w służbę hrabiego d'Artois, w którego stajniach pełnił służbę weterynarza.

Ale oto przyszła rewolucja, która potrzebowała przedewszystkiem wielkich nienawiści. Nienawiści nagromadziło się tyle w sercu Marata, starczyło jej dla tysięcy patrjotów. Ten zapoznany uczony i literat, ten człowiek ambitny aż do szału, aż do utraty zmysłów nienawidził wszystkiego, co go w czemkolwiek przewyższało. Zniszczyć pragnął, zrównać z ziemią wszelką wyższość, umysłową twórczą, artystyczną rodową i majątkową, aby nie drażniła, nie obrażała jego obłąkanej z zawiści ambitnej miernoty.

D. C. N.

festowania... swego wysokiego zadowolenia z obecnego stanu rzeczy, doprawdy, nie potrzebowało by wypisywać całej litanji zadań i spraw, które tak a nie inaczej pokierować należy. Zdaniem przeto Stronnictwa Krajowego *nie* dzieje się jaknajlepiej na najlepszym ze światów. Wobec tego faktu, partyjne zrzeszenie się *par excellence* konstytucjonalistów nie może mieć za podstawę: „abdykacji“, „biernego poddania się losowi“ oraz „ugody“ z prądem, jawnie dziś antykonstytucyjnym.

Wyrzeka się tylko Stronnictwo Krajowe taniego skarbienia sobie t zw. popularności kosztem najrealniejszych i najżywotniejszych interesów kraju, a pośrednio i tego odłamu narodu polskiego, który na Litwie i Białejrusi ma prawo i obowiązek pełnić zaszczytną i ciężką służbę obywatelską. I służbę tę obywatelską Stronnictwo Krajowe pełnić pragnie wedle wskazówek zdrowego rozsądku a z taktem politycznym, górującym po nad uniesieniami i wrażeniami chwili.

Krajowiec.

ARCYBISKUPSTWO GNIEŹNIEŃSKO-POZNAŃSKIE.

Wbrew doniesieniom niektórych dzienników o bliskiem rozstrzygnięciu sprawy arcybiskupstwa gnieźnieńsko - poznańskiego, dotychczas żaden z kandydatów na tron arcypasterski nie uzyskał aprobaty rządowej. Układy rządu z kapitułą gnieźnieńską i poznańską nie wydały dotychczas żadnego wyniku. Rozwiązanie sprawy zdaje się być bardzo dalekie.

Z Rzymu.

Rocznica śmierci Leona XIII.—Nabożeństwo żałobne w kaplicy Sykstyńskiej.—Pius X.—Nowe dzieło ks. Perosi.—Złoty jubileusz papieski.—Popularny dziennik katolicki. — Republika San Marino. — Nowa drukarnia watykańska.

Dzień 20 lipca (n. st.) był czwartą rocznicą smierci Leona XIII. Wielki papież zmarł 20 lipca o godz. 4 po południu; ostatniej absolucji udzielił mu wielki penitencjarjusz, kardynał Vannutelli. Pogrzeb odbył się 25 lipca; zwłoki złożono w trumnie z drzewa cyprysowego i pomieszczono prowizorycznie w nyży pogrobowej, w watykańskiej „Capella del Coro“. Wkrotce będą przeniesione śmiertelne szczątki Leona XIII do bazyliki laterańskiej i złożone w sarkofagu marmurowym, nad którym wznosi się odsłonięty wczoraj pomnik papieża, wspaniałe dzieło mistrza Tadolini.

W kaplicy Sykstyńskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę nieodżałowanego papieża. U bramy wchodowej pełniła służbę papieska straż honorowa: cavalieri di Cappa e Spada, którzy przyjmowali wchodzących kardynałów i ambasadorów. W tylnej części kaplicy zgromadziła się publiczność doborowa: damy, okryte welonami czarnemi, panowie w czarnych strojach i prałaci. Za kraciastą bramą złotą zajęli miejsca kardynałowie; przy ołtarzu officjanci w białych infułach i kapach złocistych. Po prawej stronie wznosił się baldachim purpurowy, zarezerwowany dla Ojca św. Przed godz. 9 wszedł Pius X w otoczeniu dworu, eskortowany przez Guardia Nobile i Guardia Svizzera. Papież udał się do zakrystji, gdzie go przybrano w humerał, stułę, ornat z ciemno-czerwonego brokatu ze złotymi haftami i klejnotami i infułę srebrną; następnie wszedł Pius do kaplicy i zasiadł na tronie, obok którego zajęli miejsca kardynałowie-djakoni Segna i Della Volpe, mistrz ceremonji mons. Riggi, oraz ceremonjanci mons. Marcucci i d'Amico. Antepedjum przedstawiało Wskrzeszenie Łazarza; na ołtarzu płonęły świece w 6 kandelabrach, w pośrodku krzyż srebrny. Tło ołtarza stanowi, jak wiadomo, sąd ostateczny Michała Anioła. Po lewej stronie tronu zasiedli patrjarchowie, naprzeciw ołtarza kardynałowie w liczbie 18. W głębi zajęli miejsca: arcybiskupi i biskupi w infułach, prałaci i dostojnicy dworu. Przy trybunach pełnili służbę podkomorzowie tajni i honorowi, przybrani w bogate stroje hiszpańskie. Miejsca zarezerwowane zajęli: kawalerowie maltańscy, członkowie ciała dyplomatycznego w uniformach galowych i patrycjat rzymski wraz z damami. Świadkami ceremonji byli też liczni cudzoziemcy, którzy otrzymali specjalne zaproszenia.

Mszę pontyfikalną odprawił kard. Satoli, biskup w Frascati i proboszcz patrjarchalnej arcybazyliki św. Jana Laterańskiego. Muzyką i chórami dyrygował mistrz Lorenzo Perosi, który specjalnie na tę uroczystość żałobną skomponował jedno ze swych arcydzieł „Messa da regiem“. Talent słynnego konpozytora zajaśniał w pełnym blasku. Po nabożeństwie gratulowali ks. Perosiemu wysocy dostojnicy i przyjaciele, a znakomity krytyk muzyczny, Corrado Ricci, uściskał go. Naturalnie, wszystko to miało miejsce poza obrębem kaplicy. Gdy ukończono ceremonje, papież zstąpił z tronu, ukląkł na klęczniku i po krótkiej modlitwie opuścił wraz z dworem kaplicę Sykstyńską. Pogaszono światła, uczestnicy żałobnej uroczystości rozeszli się powoli i wspaniała wizja zniknęła, jako piękny sen fantastyczny.

Złoty jubileusz kapłański Piusa X zamierzają obchodzić katolicy rzymscy w sposób nadzwyczaj uroczysty. Przygotowania czynią rozliczne tutejsze komitety. Do najczynniejszych należy komitet parafjalny pod wezwaniem św. Rocha. Ten komitet urządził dziś w kościele św. Hieronima (S. Girolano degli Schiavoni) jeden z obchodów przedwstępnych. Wielki ołtarz przemieniono w wysokie podjum, przyozdobione gęstwiną krzewów egzotycznych, w pośrodku których widniało białe popiersie marmurowe Piusa X. Wierni wypełnili szczelnie przestronną świątynię. Po wykonaniu zastosowanej do okoliczności muzykalno - wokalnej części programu, miał prelekcję cavaliere Grossi-Gouli. Mówił on o znaczeniu prasy w dobie teraźniejszej, a w szczególności o posłannictwie, jakie ma spełnić prasa katolicka. Rzym katolicki posiada swą prasę. Nie mówiąc o organach oficjalnych Watykanu, wspomnieć należy, że w Rzymie wychodzi sporo czasopism katolickich. Najwybitniejsze miejsce zajmuje wielki dziennik „Corriere d'Italia“, pojawiający się codziennie w 3 wydaniach, bardzo rozpowszechniony w całym kraju. Jestto dziennik poważny, przeznaczony głównie dla inteligencji o wyższem wykształceniu. Ale dotkliwie daje się uczuwać brak katolickiej brukowej gazetki popularnej. Dla uczczenia złotych godów kapłańskich papieża, który sam jest dzieckiem ludu, uchwalił komitet założyć w Rzymie codzienną gazetkę katolicką, dostępną dla szerokich mas. Taki dziennik może mieć w Rzymie i w kraju wielkie powodzenie.

Republika włoska San Marino obchodziła w tym miesiącu pierwszą rocznicę zaprowadzenia u siebie nowej konstytucji. Z tej okazji obydwaj kapitanowie-regenci (zwierzchnicy państwa) wysłali pod adresem papieża i króla włoskiego medale pamiątkowe oraz pisma okolicznościowe. Kardynał Merry del Val wystosował pod adresem kapitanów, w imieniu papieża, pismo gratulacyjne, w którem stwierdza, że „Ojciec św. otrzymał wspomniane medale srebrne i bronzowe i za nie serdecznie dziękuje“. Papież cieszy się, że starosławna republika dokonała szczęśliwie reform, które zapewniają jej przyszłość pogodną i szczęśliwą i z głębi serca udziela błogosławieństwa apostolskiego pp. kapitanom-regentom i wszystkim obywatelom republiki San Marino.

Wiktor Emanuel nazwał kapitanów w swym liści „carissimi e buoni amici“. Król pisze, iż uważa sobie za zaszczyt otrzymanie cennego daru (medalów pamiątkowych) i dodaje, że on i wszyscy włosi ożywieni są serdeczną przyjaźnią względem sąsiedniej republiki, a w końcu pisze: „Prosimy Boga, aby miał was, najdrożsi i dobrzy przyjaciele, zawsze w swej świętej opiece. „Vostro buon amico — f. Vittorio Emanuele, f. Tittoni“.

Jak wiadomo, papież kazał wybudować osobny gmach dla pomieszczenia w nim wszystkich urzędników świeckich (wraz z ich rodzinami), oraz robotników, należących do personelu technicznego pałaców apostolskich. W tym roku zarządził Pius X budowę domu na pomieszczenie drukarni watykańskiej. Drukarnia zajmuje obecnie szereg ubikacji, sąsiadujących z wielką bibljoteką. W bibljotece jest już teraz za ciasno; badacze naukowi nie mają należytego pomieszczenia. Z drugiej znów strony sąsiedztwo bibljoteki z drukarnią stanowi groźne niebezpieczeństwo dla nieocenionych skarbów, jakie są nagromadzone w księgozbiorach watykańskich. Wśród maszynerji, poruszanych gazem i elektrycznością, mógłby niespodziewanie wybuchnąć pożar. Jaki byłby wtedy los ksiąg i rękopisów, nagromadzonych w bibljotece?

By zapobiedz niebezpieczeństwom, kazał Pius X wybudować osobny gmach na pomieszczenie drukarni i litografji watykańskiej. Ten budynek poczyna się już wznosić. Na parterze będą ustawione maszyny, na pierwszem piętrze będą pracowali składacze czcionek i korektorzy; drugie piętro zajmie „drukarnia tajna“. Osobne sale będą przeznaczone na miejsce posiłku i wypoczynku pracowników. W nowej drukarni watykańskiej będą zastosowane wszystkie, najświeższe udoskonalenia w tej dziedzinie. Dozór nad postępem robót objął ks. kard. Merry del Val, a pomocnym jest mu podprefekt świętych pałaców, mons. Misciatelli.

(„Gaz. Nar.“).

O SAMODZIELNOŚĆ UNIWERSYTETÓW.

Z powodu ogłoszenia nowych przepisów o zebraniach studentów wyższych zakładów naukowych, w Petersburgu — jak donoszą dzienniki miejscowe—odbyła się poufna narada profesorów. Na naradzie tej mówiono o konieczności złożenia ministerjum oświaty specjalnego memorjału, wymierzonego przeciwko zastosowaniu tych przepisów. Z ułożeniem memorjału postanowiono się wstrzymać, do czasu rozpoczęcia wykładów i powrotu z urlopu nieobecnych profesorów.

Zlot Sokołów polskich w Ameryce.

W czasie od dnia 4 do 6 lipca, jak donoszą z Ameryki, odbywał się w Detroit, w północno-amerykańskim stanie Michigan, zlot Sokołów polskich, drugi z rzędu. Pierwszy odbył się przed dwoma laty w Chicago. Domy w polskich dzielnicach miasta Detroit były przybrane barwami polskiemi i amerykańskiemi. Napływ gości do miasta rozpoczął się już we środę po południu. Przybywali pociągami do miasta, udając się prosto pomiędzy swoich, którzy przyjmowali ich z otwartemi rękami i sercem. Właściwa uroczystość rozpoczęła się jednakże dopiero we czwartek rano według programu. Na odgłos trąbki, wzywającej do pochodu, stawiły się niezliczone tłumy ludu. Manifestacja była prawdziwie wspaniała i wywarła olbrzymie wrażenie na publiczności tak polskiej, jak obconarodowej. Komitet przedzlotowy okazał, że dołożył wszystkich starań, aby uroczystość wypadła jak najlepiej.

Ulica Hastings, przy której znajduje się hala „Polonia“, na długości dwóch bloków, lśniła amarantowemi koszulami Sokołów, do których przyłączyły się „towarzystwa rycerskie“ o liczbie przeszło 500 uczestników. Oczywiście publiczność polska wzięła również udział w pochodzie, który ciągnął się wężem na długości trzech kilometrów. Pochód dążył do parku Klubu atletów, gdzie miały się odbyć zapasy o najwyższą nagrodę: puhar srebrny. Godzina upłynęła, zanim wszyscy uczestnicy pochodu i tłumy publiczności przeszły bramę wchodową parku i zapełniły olbrzymi plac w masie dwudziestokilkotysięcznej i zbitą masą otoczyły trybunę, z której kolejno witali i przemawiali, najpierw prezes gniazda miejscowego, druh L. Kościński, potem prezes Związku Sokołów druh B. Zaleski, prezes Związku Narodowego Polskiego, M. B. Stęczyński i mer miasta Detroit, W. R. Shompson. Najpiękniejszem było przemówienie księdza Rzadkowolskiego, proboszcza parafji św. Józefata, który przybył w towarzystwie sześciu innych puszpasterzy i nie mogąc wobec zakazu wyższej władzy duchownej odprawić mszy św., wygłosił mowę, porywającą wszystkie serca, prawdziwie polską, prawdziwie obywatelską.

„Witam Was, jako brat, jako polak i jako kapłan“—zaczął mówca—i rozwijając myśli podniosłe, skończył słowami: Błogosławię wam i pracom waszym w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!... i uczynił znak krzyża ponad głowami tłumów, a wtenczas z tysięcy piersi buchnęła pieśń przepotężna. „Boże, coś Polskę“. Wszyscy wyrażali po defiladzie Sokołów żal szczery, że nie przybyła z Europy zapowiedziana delegacja polskich Sokołów, dla której w pochodzie wyznaczono wedle programu honorowe miejsce. W ostatniej prawie chwili nadeszła wiadomość, że z powodu nieprzewidzianych przeszkód delegacja z Polski nie może przybyć.

Przez cztery dni odbywały się obrady, ćwiczenia i festyny. W obradach brało udział 97 delegatów, którzy reprezentowali 50 gniazd. Gniazda sokolic miały 12 przedstawicielek z głosem doradczym. Sekretarz obok sprawozdania ze stanu kasy, złożył obszerne relacje ze stanu gniazd, wykazując olbrzymi wzrost Związku w ostatniem dwuleciu. Gniazd tych jest obecnie 89 (w tej liczbie 16 nieczynnych), a liczba członków 3200, z czego 2628 ma opłacone wszystkie wkładki. Wydział wydał na subwencję dla gniazd 54 dolary. W kasie Związku jest przeszło dwa tysiące dolarów.

Do ćwiczeń stanęło mniej druhów, niż się spodziewano i odsłoniły one, niestety, dużo braków, nad usunięsiem których pracować będzie jeszcze potrzeba długo i energicznie.

Puhar, czyli najwyższą nagrodę związkową, zdobył Sokół polski № 37 z Town of Lake w Chicago. Większość nagród zabrał Sokół polski № 37 z Town of Lake w Chicago, który wystąpił najliczniej i najlepiej się prezentował.

W parku „Electric“ odbyła się zabawa pod nazwą „Dzień polski“. Główną atrakcją wieczoru był mazur, odtańczony przez 20 par dzieci w kostjumach krakowskich w głównym pawilonie parku. Przyglądało mu się około 10,000 widzów, a że odtańczony był po mistrzowsku, więc huraganami oklasków i okrzykami darzyli dziatwę polacy i amerykanie.

Piszą do nas.

Jeszcze o nowem piśmie w Mińsku.

W odpowiedzi na korespondencję z Mińska, umieszczoną w № 147 „Kurjera Litewskiego“, uprzejmie proszę Szanowną Redakcję umieścić następującą replikę, która jest wyrażeniem moich osobistych na tę sprawę poglądów, przyczem, jako stały mieszkaniec Mińska, obznajmiony z życiem społeczeństwa miejscowego, poglądy swoje łaskawej uwadze ogółu poddać bym życzył.

Projekt popierania, a nawet inicjatywa założenia i materjalnego podtrzymania nowego, codziennego pisma w języku rosyjskim w Mińsku, powstał w gronie polaków, dobrze znających stosunki kresowe, a niemniej od innych miłujących swoją sprawę ojczystą.

Nastał czas, kiedy każda prawie doba jest nową kartą w dziejach kraju naszego; nastał czas, kiedy polacy, oddani całą duszą swojej sprawie narodowej, powinni wobec innych ludów swą hardą dumę i szowinistyczny separatyzm zmienić na polityczne trzeźwe czyny, w dniu każdym — stale wiodące do trwałej budowy narodowej kultury, rozwoju wszystkich gałęzi życia społecznego, podniesienia co największej wytwórczości dla wzbogacenia przez to i uszczęśliwienia narodu swojego; otóż w kraju naszym do celu takiego dążyć samotnie, a tembardziej walcząc z ościennemi narodami, jest niemożebnie i nie praktycznie. To wieczne ścieranie się, te drobne utarczki, to kształcenie w sobie zwierzęcych instynktów nienawiści do obcego, — to wszystko opóźnia tylko postęp kultury; tem bardziej jest to bezcelowem, że wszak ten „obcy“ — nie jest nam obcym; zwierzę w zwierzęciu widzi swego wroga, z obcego podwórka pies psa zagryzie, lecz człowiek w człowieku ma duszę bratnią, ma tę iskrę Bożą, która wynosi go ponad świat zwierzęcy; człowiek z człowiekiem, chociażby potomkowie nawet niegdyś wrogich sobie narodowości, w obecnych warunkach mogą wytworzyć zgodne, wspólne do jednego wzniosłego, ideowego celu wiodące pożycie — i pracę wspólną społeczną, przyczem, jak w oddzielnej rodzinie, tak w oddzielnym narodzie, mogą zawsze pozostać indywidualne cechy odrębne: język, religja i odmienna kultura, a jednak obok tego wspólna wszystkim idea społeczna, idea miłości bliźniego ducha — cementem społecznym, międzynarodowym zostać powinna.

W chwili obecnej, kiedy nastaje niezmiernie ważna epoka w historji wielkiego Państwa Rosyjskiego, kiedy idea konstytucyjna zaczyna uwzględniać i uznawać prawa jednostki, prawa człowieka, a zatem i prawa narodowości oddzielnych. — w obecnej dobie ta praca wspólna ku wytworzeniu nowych, na sprawiedliwości opartych, stosunków społecznych, — to wspólne duchowe pożycie z pobratymczym ludem, pod berłem którego stoimy w dziejach obecnej historji, — staje się coraz bardziej nie tylko możebnem, lecz wprost koniecznem dla wspólnego dobra.

Naród polski, a raczej przedstawiciele inteligentnej warstwy tego narodu, po utracie samodzielności politycznej — wciągu wieku całego walczyli i skupiali całą swą energję nad tem, by nie zatracić swej odrębności narodowej, by bronić praw swoich, swojej egzystencji, opartej na tylowiekowej przeszłości. Lecz obecnie ta iskra Boża w ludziach ten duch wszechpotężny, a sprawiedliwy, podnosząc ideę konstytucyjną w Rosji daje gwarancję i obronę praw dla człowieka i narodów; więc, będąc wiernymi współobywatelami politycznie wyodrębnionego w obecnych dziejach Państwa Rosyjskiego, łączącego w sobie tyle ludów różnych, mamy już prawo zostawać polakami, mamy prawo mieć odrębne ogniska naszego życia towarzyskiego, nasze koła oświaty i inne ogniwa kultury swoistej, a zatem nie należy już tracić całej energji i czasu na walkę z widmem niebezpieczeństwa łączenia się dla wspólnych, pobratymczych celów z narodem rosyjskim, lecz owszem, skoro wyjaśnienie lokalnych potrzeb i prawdy życiowej wymaga tego, śmiało można i należy zakładać wspólne pisma, któremi wszak najszersze warstwy przekonać można; a chcąc na szerszy ogół podziałać, należy dla pisma takiego obrać język najbardziej w danej miejscowości znany i rozpowszechniony.

W Mińsku jest takim językiem rosyjski; o białoruskim nie może być mowy na razie, bo nie pozyskał on sobie takiej popularności, jakiej wymaga poczytne pismo lokalne; zaś polski język byłby niedostępnym właśnie dla wielu rosjan, z którymi tu na kresach jak i w całym Państwie Rosyjskiem jesteśmy złączeni tylu interesami, tyle wspólnych mamy pozycji, gdzie żyć i pracować razem musimy; od nich nareszcie zależni jesteśmy; musimy ich poznać i dać się im poznać, musimy w nich szukać tej iskry Bożej i ducha pobratymczego pożądamy. A taka solidarność jest tem bardziej pożądaną, że grono nie znających nas i nierozumiejących, a zamieszkałych tu fanatyków rosjan — wrogo nam bardzo usposobionych, wydaje tu jedyne obecnie pismo, w którem odsądza polaków od czci i wiary, najcięższe rzuca oszczerstwa, wydobywa z przeszłości narodu polskiego najsmutniejsze okresy, hańbiące wypadki, które wszak wygrzebane być mogą z historji każdego narodu. Lecz to pismo z przesadą, w jaskrawem świetle, wystawiając li tylko takie fakty podkopuje szacunek dla przeszłości narodu naszego w tych tłumach, które innej nie mając gazety, ani samokrytyki tak niesprawiedliwe i nieprawdziwe poglądy zaszczepiają sobie; następnie to pismo krzywdę również czyni społeczną jak polakom tak i ludności rosyjskiej tem, że stara się jątrzyć lud prawosławny przeciw katolickiemu, stara się odmalować polaków, jako buntowników przeciw interesom ogólno-państwowym i przeciw rządowi, co zgoła jest obecnie nieprawdą i sprzecznem jest całkiem z naszemi pokojowemi, li tylko kulturalnemi dążnościami.

Tymczasem takie niesprawiedliwe insynuacje, zostawione bez repliki, mogą z biegiem czasu wpływać na wrogie zachowywanie się i władz i społeczeństwa rosyjskiego — szczególnie co do naszych, dopiero co zapoczątkowanych, a na mocy nowych praw już zatwierdzonych instytucji oświatowych i kulturalnych; a wszak tak bliskie powinno być sercu każdego polaka — rozwój i powodzenie tych instytucji, a sądzę, że i każdy prawy, szlachetny rosjanin także nam dobrze w tem życzyć będzie, bo nawzajem w rozwoju ognisk kulturalnych możemy sobie „Szczęść Boże“ wyrazić, jako serdeczne życzenie, które jeden przyjaciel drugiemu wyraża, aby mu wszystko pomyślnie się działo i w domu i w rodzinie, by światło wiedzy i kultura wyższa były ich wspólnym dostatkiem i wspólnem przyjaźni ogniwem.

Więc takie ogniwo, skoroby w nowem piśmie powstało, — jakkolwiek w języku rosyjskim pisane, — to obowiązkiem byłoby każdego polaka takowe pismo podtrzymać, a tylko ludzie z ciasnym horyzontem, z zaściankową polityką, będą ten postępek osądzać.

Rodak z Mińska.

Wybory.

Władze administracyjne zakończyły swe prace nad układaniem list wyborczych w 5-iu powiatach gub. wileńskiej. Sytuacja przedstawia się w sposób następujący:

Powiat trocki: w przedwstępnym zjeździe ziemian bierze udział 572 osób; w zjeździe ziemian — 37 osób; w zjeździe pełnomocników od włościan pochodzenia rosyjskiego—19 osób, oraz w przedwstępnym zjeździe ziemian, pochodzenia rosyjskiego—51 osób.

W powiecie święciańskim: w pierwszym zjeździe prawyborców miejskich ma prawo uczestniczyć 179 osób, w drugim—720; w zjeździe miejskich prawyborców, pochodzenia rosyjskiego — 166 osób; w przedwstępnym zjeździe ziemian—306 osób, w zjeździe ziemian —47; w przedwstępnym zjeździe ziemian, pochodzenia rosyjskiego — 61 osób, oraz w zjeździe pełnomocników od włościan, pochodzenia rosyjskiego—13.

W powiecie oszmiańskim: w pierwszym zjeździe prawyborców miejskich —474 osoby; w drugim—2540 osób; w zjeździe miejskich wyborców, pochodzenia rosyjskiego — 200 osób; w przedwstępnym zjeździe ziemian — 680 osób; w zjeździe ziemian—43; w przedwstępnym zjeździe ziemian, pochodzenia rosyjskiego — 56 osób oraz w zjeździe pełnomocników od włościan, pochodzenia rosyjskiego—19 osób.

W powiecie lidzkim: w przedwstępnym zjeździe prawyborców miejskich — 564 osoby, w drugim 1191; w zjeździe prawyborców miejskich, pochodzenia rosyjskiego—109 osób; w przedwstępnym zjeździe ziemian—1384 osoby, w zjeździe zaś—49; w przedwstępnym zjeździe ziemian, pochodzenia rosyjskiego 79 osób, oraz w zjeździe pełnomocników od włościan, pochodzenia rosyjskiego—19.

W pow. dziśnieńskim: w pierwszym zjeździe prawyborców miejskich — 166 osób, w drugim—1216; w zjeździe wyborców miejskich pochodzenia rosyjskiego — 256 osób; w przedwstępnym zjeździe ziemian — 392 osoby; w zjeździe ziemian — 72 osoby; w przedwstępnym zjeździe ziemian pochodzenia rosyjskiego — 73 osoby i w zjeździe pełnomocników od włościan pochodzenia rosyjskiego — 19 osób.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.“

61)

Antychryst.

POWIEŚĆ.

„Zatrzymawszy się tylko przez jedną dobę w owym zajeździe — pisał dalej w swem sprawozdaniu Wiesiołowski — rzeczy swe przewiózł na najemnej podwodzie, a sam drugiego dnia, zapłaciwszy w zajeździe należność, poszedł pieszo w dalszą drogę, tak, że nie wiadomo, dokąd się udał. A będąc w owym zajeździe, kupił gotowe ubranie męskie koloru kawowego dla swej żony, która też po męsku się przebrała. Dalszy ślad zniknął. We wszystkich tutejszych zajazdach, w domach pocztowych, a także i w innych domach publicznych i prywatnych uczyniłem staranne poszukiwania, lecz nic nie znalazłem. Szukałem też przez szpiegów, jeździłem po obu drogach pocztowych, wiodących stąd do Włoch, po tyrolskiej i karyntyjskiej: nikt nie mógł mi dać żadnej wiadomości“.

Car domyślił się, że Aleksy znalazł schronienie w ziemiach cesarza i pisał doń z Amsterdamu:

„Najjaśniejszy i potężny cesarzu! Z serdeczną troską w zaufaniu przyjaźni zmuszony jestem oznajmić Waszej Cesarskiej Wysokości o pewnem smutnem zdarzeniu, jakie mi się przytrafiło, a mianowicie o synu moim Aleksym, który, jako to Waszej Wysokości z nami spokrewnionej wiadomo, zawsze opornie się stawiał naszym rodzicielskim napomnieniom, co wielkie nam sprawiało zmartwienie, a takoż źle żył w małżeństwie z Waszą powinowatą. Przed niedawnym czasem, otrzymawszy od nas rozkaz udania się do nas i zerwania z godnem potępienia życiem, a także z ludźmi nagannego prowadzenia — nie wziął ze sobą nikogo ze sług swych przez nas mu przydanych, ale połączywszy się z kilkoma młodymi ludźmi, z drogi, którą do nas jechał, zboczył i niewiadomo gdzie się ukrył, o czem dotąd nie mogliśmy powziąć wiadomości. Mniemamy, że ten czyn naganny był mu doradzony przez niektórych przyjaciół i pełni jesteśmy ojcowskiej o niego troski. Lękamy się, aby nierozważnym tym postępkiem nie wyrządził sobie jakiej niepowetowanej szkody i aby się nie dostał jakowym wypadkiem w ręce nieprzyjaciół naszych. Z tego powodu poruczyliśmy rezydentowi naszemu, przy dworze Waszej Wysokości przebywającemu, Wiesiołowskiemu, onego syna naszego odszukać i ku nam przywieść i prosimy Waszą Wysokość, jeżeli syn nasz w Jej krajach jawnie lub tajnie przebywa, aby raczyła wraz z owym naszym rezydentem, przydawszy dla bezpiecznego przejazdu kilku oficerów, do nas go odesłać, iżbyśmy mogli dla jego własnego dobra po ojcowsku go poprawić. Zachowamy za takowy dowód przyjaźni wieczną wdzięczność i pozostajemy dla Waszej Cesarskiej Wysokości

Wiernym bratem Piotrem“.

Jednocześnie doszło z boku do wiadomości cesarza, że jeżeli dobrowolnie cesarzewicza nie wyda, to car poszukiwać go będzie jako zdrajcy zbrojną ręką.

Wszelka wiadomość o synu wydała się Piotrowi obrazą; pod obłudnem współczuciem przebijało tajne zadowolenie Europy.

„Pewien jenerał-major, powracający z Hanoweru — donosił Wiesiołowski — będąc przy dworze mówił mi jawnie w obecności posła meklenburskiego, że współczuciem o chorobie, jaka się przydarzyła Waszej Wysokości z powodu zmartwień, z których główne to, iż następca tronu gdzieś zniknął, po francusku, w tych słowach: *Il est eclipsé.* Spytałem go od kogo powziął taką fałszywą wiadomość. Odpowiedział, że wiadomość niewątpliwie prawdziwa i że ją ma od ministrów hanowerskich. Powiedziałem mu, że to potwarz, przez złość dworu hanowerskiego wymyślona.

„Cesarz ma ważny powód pomagać następcy tronu — powtarzał tak Wiesiołowski zdanie wypowiadane na obcych dworach — albowiem następca słuszność ma w sprawie swej z ojcem i słusznie z ziem ojcowskich uszedł. Mówią, jakoby Wasza Wysokość wkrótce po urodzeniu Piotra Piotrowicza zmusiła starszego syna przemocą do stwierdzenia na piśmie, iż zrzeka się korony i wstępuje na całe życie do klasztoru. Skoro następnie Wasza Wysokość udała się do Pomeranji i ujrzała, że syn nie został mnichem, jak się zobowiązał, wtedy jakoby wymyślono inny sposób wezwania syna do Danji, aby tam, pod pozorem nauki, wsadzić go na okręt wojenny, który miał wszcząć bój ze szwedami, iżby w tym boju carewicz zginął. Czemu gwoli zmuszony był do ucieczki“.

Donosili też carowi o tajnych układach cesarza z królem angielskim Jerzym I. „Cesarz, który ze względu na powinowactwo, a także na współczucie dla cierpień carewicza, powodowany przytem właściwą całemu domowi cesarskiemu wspaniałomyślnością w obec wszystkich niewinnie prześladowanych“, zapytywał króla angielskiego, czy nie zamierza, jako kurfirst i krewny domu brunświckiego, ująć się za carewiczem“, przyczem wzmiankował „o nieszczęsnej doli — *miseranda conditio* — dobrego carewicza, oraz o jawnem i nieustannem tyraństwie jego ojca. — *Clara et continua paterna tyrannidis* — nie bez podejrzenia o truciznę i podobnych rosyjskich *galanterien*“.

Syn stawał się sędzią ojca.

A co jeszcze być może? — Carewicz może stać się orężem w rękach nieprzyjacielskich, wzbudzić powstanie w Rosji, podniecić całą Europę do wojny — i Bóg wie, ozem się to skończy.

„Zabić, zabić go mało“, myślał car z wściekłości.

Ale wściekłość zagłuszana była przez inne nieznane dotąd uczucie.

Syn zdawał się strasznym ojcu!

W zatoce neapolitańskiej.

Carewicz z Eufrozyną pływali w łódce po zatoce Neapolitańskiej podczas nocy księżycowej.

Doznawał on uczucia podobnego temu, które wzbudza muzyka: muzyka w drżeniu złota księżycowego, rozciągającego się jako droga ognista na wodzie od Pozylipu do skraju niebios; muzyka w szumie morza i w dosłyszalnym ledwie szmerze wiatru, który wraz ze słoną morską świeżością niósł od brzegów Sorrento zapach gajów pomarańczowych i cytrynowych; i w srebrzysto lazurowych po za mgłą księżycową zarysach Wezuwjusza, który dymił białym dymem i wybuchał chwilowo czerwonym płomieniem, jak gasnący ofiarnik zmarłych zmartwychwstałych i znów umierających bogów.

— Miła moja, czy dobrze ci? zaszeptał carewicz.

Eufrozyna patrzała na wszystko dokoła z takąż obojętnością, jak ongi na Newę, na twierdzę Petropawłowską.

— Tak ciepło mi i choć na wodzie, a nie wilgotno — odpowiedziała tłumiąc poziewanie.

On zamknął oczy i wyobraził sobie pokój w domu Wiazemskich w Petersburgu — skośne promienie wiosennego ponad zachodem słońca i dziewkę Afroskę, myjącą podłogę, z podkasaną spodnicą i gołemi nogami. Najzwyczajniejsza dziewka wiejska, z tych o których mawiają parobcy: ot biała, jędrna, okrągła jak rzepa, wymyta. Patrząc na nią, przypominał sobie niekiedy stary obraz szkoły holenderskiej, który widział u ojca w Peterhofie — pokusy św. Antoniego. Przed pustelnikiem stoi naga, ryża djablica, z rozdzielonemi koziemi kopytami u nóg, pokrytych sierścią, jak u samicy Fauna. W twarzy Eufrozyny, w grubych wargach, zadartym nieco nosie, wielkich, jasnych oczach, przedłużonych i nieco skośnych — było coś koziego, dzikiego, był jakiś niewinny bezwstyd. Wspomniał też powiedzenie starych mędrców o djabelskich urokach niewiast: od od niewiasty początek grzechu, przez nią wszyscy umieramy; w niewiastę albo w ogień wpaść, jedno i to samo.

Jak się to stało, sam dobrze nie wiedział, ale od pierwszego razu umiłował ją jakąś grubą, a zarazem tkliwą, i silną, jak śmierć miłością.

Dymitr S. Mereżkowskij.

D. C. N.

Z chwili.

„Russkoje Znamia" niewiele sobie obiecuje po przyszłej Dumie:

„Trzeba się wyrzec wszystkich nadziei, aby w trzeciej Dumie panował duch rosyjski. Nowa Duma także się zajmie buntami i spiskami na życie Monarchy, jak pierwsze dwie Dumy, tylko będzie ostrożniejsza i przez to niebezpieczniejsza, i ją także, lecz po dłuższym czasie, trzeba będzie rozwiązać".

A dlaczego?

„Nowe prawo wyborcze układał żyd Hurland. Do trzeciej Dumy, dzięki żydowi Hurlandowi, dostanie się dużo żydów, a ponieważ zapach czosnku jest wstrętny, przeto i rosyjska instytucja prawodawcza nabierze specyficznego zapachu żydowskiego".

Dzienniki petersburskie wymieniają jako następcę Gerarda na stanowisko generał-gubernatora finlandzkiego, gen. Grippenberga. Mówią także o kandydaturze gen. Bekmana

General-gubernator finlandzki Gerard, wytoczył redaktorowi gazety „Nowoje Wremia" sprawę o potwarz w druku.

W sprawie budowy specjalnego gmachu dla Dumy, jak donoszą dzienniki petersburskie, rozważany jest obecnie cały szereg projektów. Wszystkie te projekty przewidują wystawienie gmachu, w którym mogłyby znaleźć pomieszczenie jednocześnie i Duma i Rada Państwa. Według jednego projektu, gmach dla Dumy należałoby wznieść na polu Marsowem, według drugiego zaś—na brzegu Newy na Stronie Petersburskiej, obok mostu Troickiego. Dotychczas nie został wybrany ostatecznie żaden z tych projektów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, uczyni to sama Duma. Budowa nowego gmachu potrwa około trzech lat, a koszta budowy wyniosą około 3,000,000 rubli.

Ministerjum oświaty zajęło się obecnie—jak donosi „Rus. Słowo" —rozpatrzeniem ustawy uniwersyteckiej, opracowanej przy ministrze Tolstoju. Zredagowanie ustawy będzie poruczone ogólnemu zjazdowi rektorów i dyrektorów wyższych zakładów naukowych, jaki ma się wkrótce odbyć w Petersburgu.

„Now. Wremia" donosi, że policja petersburska wykryła spisek na życie ministra wojny, generała Rediger. Aresztowano kilka osób, należących do organizacji wojskowych. Znaleziono przy nich listę uczestników organizacji.

Kronika Wileńska.

= **Narodowość wyborców.** Niektóre zarządy miejskie zwracają się do wyższych instancji z zawiadomieniem, że często nie mogą określić narodowości prawyborców, z powodu braku potrzebnych danych.

Minister spraw wewnętrznych orzekł wobec tego, iż zarządy miejskie w takich wypadkach zaznaczać winny jedynie *wyznanie* prawyborców.

= **Sprostowanie.** W rubryce „W sprawie wyborów" w numerze wczorajszym „Kurjera Lit." wkradł się błąd. Mianowicie ilość prawyborców w kurji II wynosi *20,000* a nie 2 tysiące jak było wydrukowane.

= **Obligacje pożyczki miejskiej.** Kantor bankierski Bunimowicza otrzymał od zarządu miejskiego w komis obligacje na sumę 50,000 rb. po cenie 71 rb. 25 kop. za obligację.

= **Teatr polski.** W piątek, artyści nasi odegrają „Hajduczka", komedję w 4-aktach, przerobioną z 1-go tomu powieści H. Sienkiewicza p. t. „Pan Wołodyjowski". Komedja ta zdobyła sobie na wszystkich scenach ogromne powodzenie, przedstawianą była nawet na scenach rosyjskich i czeskich. Obsadę tworzą: pp. J. Popławski, autor przeróbki—jako Wołodyjowski, Morska, jak wieść niesie, znakomita Baśka, Podgórska, jako typowa Krzysia, Górska, jako Makowiecka, dalej Ryll — Zagłoba, Wiśjański—Ketling, Oranowski—Nowowiejski.

Jak widzimy, obsada, złożona z pierwszorzędnych sił. Wieczór bardzo zachęcający.

= **Z Towarzystwa pomologicznego.** W roku 1900, staraniem byłego prezesa Wileńskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Pomologicznego, ś. p. Wincentego Montwiłła, został założony w Wilnie, na Antokolu, ogród pomologiczny, którego celem jest wypróbowanie najodpowiedniejszych dla hodowli w naszym kraju gatunków owoców i zaopatrywanie hodowców w zupełnie pewne szczepy z drzew matecznych, już owocujących.

Chociaż staranny dobór gatunków z najpewniejszych źródeł gwarantuje poniekąd ich identyczność, zrazy nie były sprzedawane, póki drzewa nie owocowały i gatunki nie zostały sprawdzone.

Wiele drzew wymarzło, inne poczychały i musiały być odsadzone, tylko niewielka ilość dała już owoce, które przez komisję, z rzeczoznawców złożoną, zostały określone jako rzeczywiście te, któremi być miały, a mianowicie jabłonie: Grahams Königs, Jubileumsapfel, Bismarkapfel, Ben-Davis, Winter-Postoph, Muskat-Karmin i Wagenr-Apfel oraz grusza Bergamotka.

Zrazy tych gatunków sprzedają się obecnie u sekretarza Towarzystwa, p. Hetnera (Wilno, ogród po-Bernardyński) po cenie 2 kop. dla członków i 3 kop. dla niecz członków.

Ktoby się interesował odmianami jeszcze niesprawdzonemi lub chciał zaryzykować użycie z nich zrazów, może na żądanie otrzymać spis istniejących w ogrodzie gatunków.

Towarzystwo oczekuje w prędkim czasie transportu lepu dla walki z jednym z najniebezpieczniejszych szkodników naszych sadów, gąsienicą geometra (Cheimatobia brumata L.). Lep będzie sprzedawany w składzie p. Pleńczyka (Wileńska № 12), który obecnie przyjmuje zamówienia.

= **Ze szkół.** Ze źródeł wiarogodnych dowiadujemy się, że w kancelarji kuratora okręgu naukowego otrzymano zawiadomienie, iż ministerjum oświaty zamierza pozwolić osobom prywatnym na otwieranie szkół z programem czterech wyższych klas gimnazjum. Patent z takich szkół będzie dawał prawo wstępu do wyższych zakładów, oraz zapewniał ulgi w służbie wojskowej, narówni z patentami rządowych średnich zakładów naukowych.

= **Przyczyna do inwentaryzacji zabytków.** Oprócz większych znanych zbiorów, znajdują się w Wilnie i prywatne mniejsze zbiory, mogące wzbudzić zainteresowanie znawców.

Przy ulicy Nowej, u dentysty Aronsa, znajduje się zbiór bardzo ciekawych rzeczy. Przedewszystkiem zwracają uwagę: waza etruska, mająca kilka tysięcy lat, ślicznie zachowana, kiedyś własność kanclerza Chreptowicza; Tora, pięcioksiąg Mojżesza, spisana na pergaminie w srebrnym futerale, zabytek z XVI wieku; dwie judaiki mosiężne, które się stawiają w synagogach, z XVIII wieku; ośmioświecznik obrzędowy izraelski; futeralik srebrny do chowania dokumentów z czasów Ludwika XVI; starożytne tabakierki i zegarki z XVIII—XIX wieku; tabakierki, dawane w prezencie przez monarchów: Fryderyka Wielkiego, Katarzynę, Pawła I, Aleksandra I i t. d.; miniatury na słoniowej kości, mozaika, puhary metalowe, porcelana saska; starożytne lampy, szkła kryształowe, samowary, wreszcie malowidła szkoły flamandzkiej, portrety księdza Skargi i książąt Radziwiłłów.

= **Uczniowie aptekarscy.** Gubernator wileński otrzymał zawiadomienie od ministra spraw wewnętrznych, że wychowańcy wyższych zakładów naukowych mają prawo pracować w aptekach, jako uczniowie aptekarscy.

= **Z sądu.** Prokuratorowi wileńskiej Izby sądowej wręczono akt oskarżenia byłego członka rady miejskiej w Mińsku, D. Bochana, oskarżonego na mocy 2-go paragrafu 129-go artykułu ustawy kryminalnej.

= **Echa zbrodni na prospekcie Generał-gubernatorskim.** Dowiadujemy się z wiarodnych źródeł, że policja natrafiła na ślad zabójców Aleksandry Gruszalun i stróża Grzywaczewskiego.

Ujęto kobietę, u której zbierali się na narady zabójcy. Jak zeznaje brat zamordowanej Gruszelun, zbrodniarze skradli z mieszkania 300 rb. pieniędzmi, 500 rublową akcję ryskiej fabryki „Stella", oraz na 2000 rubli weksli i rozmaitych kosztowności.

= **Wybuch bomby.** Dnia 17 b. m., o godzinie 10 i pół wieczorem, w domu Globusa, na rogu ul. Rudnickiej i zaułka Dziśnieńskiego, nastąpił wybuch bomby. Położono ją na piętrze pode drzwiami mieszkania i składu obuwia kupca Bermana. Wybuch był bardzo silny i spowodował poważne szkody. Drzwi, wiodące do mieszkania p. Bermana zostały zgruchotane, a ściana zdemolowana na przestrzeni kilku łokci kwadratowych.

W bliższych pokojach zniszczone są zupełnie ściany i sufity. W całym prawie domu powypadały szyby. Schody, zawalone kawałkami drzewa i wapna i t. d., przedstawiały okropny widok. Ofiar z ludźmi na szczęście nie było, ponieważ p. Berman z rodziną wyjechał właśnie na letnie mieszkanie.

Przyczyną wybuchu była szeroko obecnie praktykowana groźba, czy zemsta t. zw. anarchistów - komunistów, Berman bowiem, w przeddzień wypadku, otrzymał list, z żądaniem pieniędzy.

= **Zagadkowa napaść.** Dnia 17 bm., żołnierz, stojący na warcie przy cekhauzie 27-ej brygady artylerji (Piramoncki zaułek), o godz. 2-ej w nocy, spostrzegł dwu skradających się ludzi. Po chwili jeden z nich rzucił się na wartownika i uderzył go kijem. Żołnierz, dobywszy szabli, zadał napastnikowi cios w szyję, poczem ten ratował się ucieczką. Wówczas rzucił się na żołnierza drugi napastnik. Żołnierz dwoma strzałami z rewolweru zabił go na miejscu.

= **Napad.** Dn. 17 b. m., zamieszkały przy ulicy Śniegowej № 5, szewc Aleksander Jocher późnym wieczorem wracał do domu. Na ulicy Ostrobramskiej napadł nań rabuś, który pchnął go nożem w plecy i, zabrawszy sakiewkę z pieniędzmi oraz zegarek, umknął. Jochera odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala Sawicz.

= **Brak dozoru.** Dn. 17 b. m., zamieszkały przy ulicy Połockiej № 24, 7-letni Rachmel Gistinson, siedząc w otwartem oknie, spadł z drugiego piętra i złamał rękę. Odwieziono go szpitala żydowskiego.

= **Zranienie.** Dn. 17 b. m., na przedmieściu Nowe Zabudowania Piotr Landsberg, szewc, wieczorem wracał do domu; wtem napadło na niego dwóch drabów domagając się poczęstunku. Gdy im odmówił, skaleczyli go nożem w twarz, poczem odeszli. Poszkodowanego opatrzyło Pogotowie ratunkowe

= **Nieszczęśliwy wypadek.** Dn. 17 b. m., Chaim Stołow, sklepikarz, lat 75, zamieszkały przy zaułku Mikołajewskim, schodząc do piwnicy, potknął się i, padając, złamał nogę.

= **W pogoni za złodziejem.** Dn. 17 b. m., do mieszkania Grzegorza Nazarewa, robotnika w kolonji Łosiewej dostał się złodziej. Gdy nadszedł gospodarz i chciał łup odebrać, rzezimieszek pchnięciem noża zranił go nożem w rękę, poczem umknął. Poszkowanego opatrzyło Pogotowie.

= **Atak apoplektyczny.** Dn. 17 b. m., w łaźni przy ulicy Bonifraterskiej nagle zasłabł czterdziestoletni robotnik Jan Stankiewicz. Lekarz Pogotowia skonstatował atak apoplektyczny i udzielił stosownej pomocy.

= **Podrzutki.** Dnia 17 b. m., o godz. 10 wieczorem, na chodniku przy ulicy Zwierzynieckiej podniesiono dziewczynkę miesięczną.

— Tegoż dnia, koło parkanu ogrodu Malinowskiego, przy ulicy Zakretnej, znaleziono podrzuconego noworodka płci męskiej.

Obu podrzutków ulokowano w zakładzie Dzieciątka Jezus.

= **Kradzieże.** Dnia 27 b. m., wieśniakowi Adamowi Makucianisowi, skradziono na rynku Łukiskim konia z wozem, wartości 80 rubli.

— Tegoż dnia na ul. Nowogrodzkiej skradziono Marcinowi Głowackiemu konia z wozem wartości 75 rb.

— Z mieszkania Antoniny Pawłowskiej, przy bulwarze Aleksandrowskim, w nieobecności właścicielki, skradziono gotówką 50 rb., biżuterję złotą, srebro stołowe i inne rzeczy wartości 175 rb.

— Ze sklepu Rebeki Jabłoskierowej, na przedmieściu Popławy, po wyłamaniu sztaby w drzwiach, skradziono rozmaitego towaru na 140 rb.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 7 wypadkach.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Bristol): ob. Gabrjel Liwszyn, ob. Henrjetta Rosotowa, kup. Samuel Rosota, ob. Mikołaj Masłow, kup. Adam Weller, kup. Mamert Liwer.

(Hotel Europejski): ob. Ludomir Powstański, ob. Kazimierz Janczewski, kup. Leopold Straus, ob. Sergjusz Chruszczow, rad. st. Wilhelm Hindenburg, fabr. Karol Blau, ob. Marja Tupalska, kup. Ernest Dekert, leś. Erych Gietling.

(Hotel Francuski): rad. dw. Paweł Pijałkow, ob. Katarzyna Karnicka, ob. Antoni Raczyński.

(Hotel St. Georges): hr. Wawrzyniec Puttkamer, dr. Aleksander Lipko, kap. Aleksander Radion, ob. Zygmunt Barylski.

(Grand Hotel): kup. Kazimierz Prądzyński, kup. Herman Gonczarowski, rot. Bazyli Krasnopiorow, kup. Bruno Meyer, kap. Mikołaj Sawiełow, ob. Antoni Szyszko.

(Hotel Hana): ob. Leonard Bobrowski, ks. Józef Jozajtis, ks. Franciszek Kołas, ks. Jan Gajlewicz, ks Tomasz Kakareko.

(Hotel Imperjal): ob. Aniela Czaplicowa, rad. st. Jan Orłowski.

(Hotel Włoski): ob. Józef Brzozowski, ob. Irena Lebiedjewa, ob. Olga Kossowska, nacz. ziem. Mikołaj Dziekoński, ks. Antoni Cywiński.

(Hotel Sokołowskiego): towarz. prokur. Władysław Hołownia, ob. Henryk Rodziewicz, ob. Rufina Jarmolińska, ks. Zygmunt Lewicki.

Litwa i Białoruś.

— **Mińsk.** Donoszą do „Frajnda", że w tych dniach toczyła się sprawa dwóch młodzieńców i panny Eisenstadt z Borysowa, oskarżonych o napad na kupca Trestera, od którego żądali pieniędzy na cele rewolucyjne. Spotkawszy się z odmową, poranili go sztyletem i rzucili weń bombę, która zabiła rzucającego. Do sprawy wezwano 30 świadków. Sąd skazał dziewczynę na 2 lata i 8 miesięcy robót ciężkich, a obu młodzieńców, Wotowisza i Hurwicza, na 13 lat ciężkich robót.

— **Mohylów.** Zgodnie z uchwałą zjazdu gorzelników z Litwy i Rusi, który się niedawno odbył w Petersburgu i rozpatrywał kwestję połączenia się w jeden związek dzielnicowy, miejscowy wydział gorzelniczy przy Towarzystwie Rolniczem przekształca się w bliskiej przyszłości w „Filję mohylowską Związku gorzelniczego rosyjskiego". Mają być wypracowane nowe dyrektywy dla działalności pomienionej instytucji.

— Mohylowski Zarząd ziemski gubernjalny zawiadomił dyrektora szkół ludowych, że na posiedzeniu z dnia 6 b. m. postanowił otworzyć od początku 1907—8 roku szkolnego 154 nowe szkoły ludowe, które wedle powiatów będą w ten sposób podzielone: w czauskim—9, mścisławskim—9, mohylowskim—11, horeckim—11, bychowskim—12, klimowickim—14, sieńskim—16, orszańskim 17, rohaczewskim—18 i homelskim—23.

— **Dyneburg.** W głównych warsztatach kolei Rysko-Orłowskiej liczba dni roboczych została zmniejszona do 5 tygodniowo z powodu niedostatecznych środków materjalnych, rozporządzanych przez zarząd tych warsztatów. Administracja dała do wyboru pracującym albo zmniejszenie ich liczby przez wydalenie pownej liczby młodszych robotników, albo zmniejszenie liczby dni roboczych. Jednogłośnie robotnicy wybrali drugą propozycję.

— **Kowno.** W dniu 8 sierpnia b. r., jak donosi „Ned. Skait." ma się odbyć w Kownie zjazd organistów. Zjazd ma na celu utworzenie związku zawodowego.

— **Janów** (pow. kowieński). Nigdzie na Litwie niema tak wiele starowierców, jak w okolicach Janowa, gdzie stanowią trzecią część ludności. Początek ich emigracji datuje się przed paruset laty, gdy ulegali prześladowaniom religijnym w Rosji. Potem zaś napływali stopniowo, zakupując ziemię, przy poparciu i względach władzy miejscowej. Niema tu wsi, gdzieby ich nie było, choć kilku rodzin. Niektóre wsie, jak Rymki, Montryniszki, Bałtromiszki, Staszki, Nowa Wieś, Wysoki Dwór, są zamieszkałe wyłącznie przez starowierców.

Gdy się starowiercy dowiedzieli, że w parafji łukinickiej obecnie mogą dostać gruntu na wygodnych warunkach, natychmiast zasypali prośbami kancelarję kowieńskiego gubernatora. Pomiędzy innemi sprzedaje się również dwór Józefowo hrabiego Kossakowskiego za 32,000 rub. Chcą go kupić starowiercy i prawdopodobnie kupią, z krzywdą miejscowej ludności, gdyż mają i pieniądze i protekcję za sobą.

— **Żagory** (pow. telszewski). Policja miejscowa dokonała rewizji u aptekarza Kozłowskiego, doktora Awiżonisa i w mieszkaniach dwóch żydów. Poszukiwano odezw socjalistycznych i broni, ale nic nie znaleziono, nikogo również nie aresztowano. Rewizji dokonano z rozporządzenia wileńskiej „ochrany".

— Na ulicach Żagor i w pobliskich miasteczkach porozlepiano ogłoszenia z obietnicą 400 rubli nagrody temu, kto wskaże zabójców młodego hrabiego Kejzerlinga, zabitego w pobliżu Możejk we własnym majątku, za udział w zbrojnem poskromieniu łotyszów w Kurlandji.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

€ **Represje.** Ucisk prasowy w Królestwie nie ustaje. Świeżo skazani zostali za artykuły, pomieszczone w tych pismach, na kary pieniężne p. Kempner, redaktor „Nowej Gazety", i p. Kossobudzki, regaktor tygod. humorystycznego „Zygzaki".

€ **Ubezpieczenie od bandytyzmu.** Jedno z większych towarzystw ubezpieczeniowych w Warszawie, które zajmuje się ubezpieczeniem wielkich szyb wystawowych, od kradzieży, od nieszczęśliwych wypadków itd., przystępuje obecnie do zorganizowania wydziału ubezpieczeń od bandytyzmu. Tow. zobowiąże się zwracać całkowitą sumę, jaką zabiorą bandyci. Z początku podejmie się jedynie ubezpieczenia większych firm solidnych, unikając firm drobnych, niepewnych, które mogą się dopuścić nadużyć oraz urządzać sztuczne napady bandyckie.

Ɔ **Macierz szkolna a „prawdziwi rosjanie".** Chełmskie trojickie bractwo wystąpiło z podaniem do ministra oświaty, wskazując na konieczność rozpostarcia nad działalnością Polskiej Macierzy Szkolnej ścisłego nadzoru nie tylko władz szkolnych, lecz i władz policyjnych. Działacze chełmscy twierdzą, że ludność polska po strejku szkolnym szybko „oprzytomniała" i powróciłaby do szkoły rosyjskiej. Istnienie zaś Macierzy przeciąga ferment i zagraża w ten sposób istnieniu szkoły państwowej. Wiele gmin uchwaliło skasować zasiłki i fundusze dla szkół rządowych i przekaznje je na szkoły Macierzy. „Powaga szkoły państwowej rosyjskiej zostaje oderwana i osiągnięte w ciągu lat 40 wyniki działalności szkoły rosyjskiej zostały zupełnie zniszczone". Projekt bractwa popiera warszawski związek prawdziwych rosjan, domagając się zupełnego zawieszenia działalności Macierzy Szkolnej.

Ɔ **Instytut w Puławach.** „Towariszcz" otrzymuje korespondencję z Puław, w której jest mowa o losach tamtejszego instytutu agronomicznego. W tych dniach miała powrócić z Kurska komisja, złożona z dyrektora instytutu i dwóch profesorów, która jeździła na zlecenie telegraficzne ministra. Celem wyjazdu komisji było obejrzenie gruntu, który m. Kursk przeznaczyło pod budowę gmachu na instytut, w razie jego przeniesienia. Komisja grunt obejrzała i z dwóch proponowanych terenów wybrała jeden. „Ostateczne przeniesienie instytutu — pisze korespondent — może nastąpić oczywiście za kilka lat, po zlikwidowaniu skomplikowanego gospodarstwa instytutu na dawnem miejscu i po wybudowaniu gmachu na nowem. Jeśli jednak kwestja będzie rozstrzygnięta już teraz, to można będzie przenieść do Kurska choćby niższe kursa; do tego celu będzie przygotowany lokal, jeśli nie w początkach bieżącego, to przynajmniej w przyszłym roku akademickim". Lokal ten ma być wybrany w gmachu zarządu ziemskiego.

€ **Ujęcie dowódcy bandytów.** Od roku w okolicach Pułtuska grasowała zuchwała banda rozbójników pod dowództwem Aleksandra Sasa, lat 50. Krwawe rozboje i napady nie dawały spokoju mieszkańcom okolicznym. Niektórzy dla świętego spokoju okupywali się bandycie, biada jednak temu, kto nie oddał mu dobrowolnie posiadanej gotówki lub kosztowności.

Wyszczególnienie wszystkich sprawek bandyckich byłoby rzeczą niemożliwą, zajęłoby to bowiem tomy całe. Zaznaczymy więc tylko, że głośny napad na księdza w Serocku, o którym w swoim czasie donosiły dzienniki, był także dziełem tej bandy.

Władze miejscowe, mimo usilnych starań, nie były w stanie ująć herszta bandy. Od czasu do czasu chwytano którego z członków, Sas jednak potrafił się zawsze wymknąć ścigającym go strażnikom.

Zgromadziwszy sporo grosza, pułtuski „Rinaldo Rinaldini" zapragnął widocznie odpocząć nieco po trudach i w tym celu przed miesiącem przybył do Warszawy. Tu w domu № 11 przy ul. Hożej wynajął apartament, umeblował go i zamieszkał w nim z żoną kolegi swego po fachu, Zofją Hermanowską, młodą i piękną kobietą. Zameldowawszy się na podstawie fałszywego paszportu, jako Adam Gordecki, Sas czuł się tu bezpiecznym. Pułtuska policja jednak dowiedziała się, że Sas przebywa w Warszawie i zawiadomiła o tem tutejsze władze. Sprawę odszukania króla bandytów powierzono jednemu z najzdolniejszych agentów wydziału śledczego, który spotkawszy w ubiegłą niedzielę, o godz. 1 po południu, Sasa na ulicy, aresztował go i odprowadził do cyrkułu I-go, a stąd do ratusza.

Po poddaniu pomiarom antropometrycznym i zdjęciu fotografji, Sas odesłany zostanie do rozporządzenia naczelnika powiatu pułtuskiego.

GALICJA.

€ **Uchwały X-go Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.** Na zakończonym d. 25 bm. (n. st.) we Lwowie Zjeździe lekarzy i przyrodników polsk., zapadły następujące uchwały:

Zjazd wyraża przekonanie, że nauki przyrodnicze, stanowiące podstawę kultury i dobrobytu, winny się stać własnością jaknajszerszych warstw ludowych, co się nie da osiągnąć przez same wykłady, ale przedewszystkiem przez zakładanie publicznych pracowni przyrodniczych. Z tego powodu zjazd wyraża swe najżywsze uznanie reprezentacji m. Lwowa, która postanowiła w najbliższym czasie powołać do życia instytucję kulturalną pod nazwą „Dom Michalskiego", gdzie będzie pomieszczona publiczna pracownia przyrodnicza.

Zjazd domaga się wprowadzenia ćwiczeń z dziedziny fizyki i innych nauk przyrodniczych w szkołach średnich, wprowadzenia metody nauczania matematyki i zaprowadzenia nauki kosmografji, jako samodzielnego przedmiotu we wszystkich szkołach średnich.

Sekcja dydaktyczno przyrodnicza uchwaliła domagać się powiększenia w szkołach średnich liczby godzin przedmiotów przyrodniczych i wogóle potrzebę rewizji planów nauczania w gimnazjach, szkołach realnych itp., oraz potrzebę wprowadzenia nauki hygieny do programu szkół średnich. Uznała też sekcja wielkie kształcąco-wychowawcze znaczenie chemji w szkole średniej, prowadzonej jednak metodą indukcyjną i opartej na ćwiczeniach laboratoryjnych uczniów.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich wyraża przekonanie, że zabytki przyrodnicze przeszłości kraju naszego, należy poznać i ochronić, wiedzę o nich popularyzować i jaknajrychlej przystąpić do ich spisania.

Sekcja wychowania fizycznego uchwaliła szereg wniosków w sprawie budynków szkolnych, usunięcia przepełnienia w salach wykładowych i stworzenia instytucji lekarzy szkolnych.

Sekcja medycyny publicznej i sekcja wychowania publicznego uchwaliły: domagać się utworzenia przy wydziale krajowym „biura porady i nadzoru technicznego" dla gmin, w sprawach zaopatrzenia ich w dobrą wodę i w dostatecznej ilości. Dalej powzięła powyższa sekcja uchwały, co do zwalczania śmiertelności niemowląt. W sprawie hygjeny środków spożywczych, uchwalono domagać się: popularyzacji hygjeny wśród szerokich warstw ludności. Wyrażono także opinję, że jest rzeczą konieczną uzupełnić prawodawstwo fabryczne co do zwalniania ciężarnych na zasadzie prawa o ubezpieczaniu robotników na czas choroby i na czas 3 do 4 tygodni przed terminem rozwiązania.

Sekcja ekonomiczna zwraca się do prezydjum zjazdu, ażeby przedstawiło Akademji umiejętności w Krakowie konieczność podjęcia na nowo i doprowadzenia do końca sprawy ostatecznego uregulowania słownictwa chemicznego polskiego, a w szczególności słownictwa, dotyczącego pojęć ogólnych czynności i aparatów, Zjazd uważa reformę studjów farmaceutycznych, a przedewszystkiem zaprowadzenie egzaminu dojrzałości za konieczne. Wyraża zarazem życzenie, ażeby powstawały oddzielne akademie farmaceutyczne.

Sekcja weterynaryjna wyraziła konieczność i naglącą potrzebę utworzenia przy akademji weterynarji we Lwowie instytutu bakterjologiczno-hygienicznego.

Sekcja dermatologiczna uchwaliła wezwać komitet przyszłego zjazdu o postawienie jako jednego z tematów ogólnych: Walka z chorobami wenerycznemi i uregulowanie prostytucji.

Sekcja chorób nerwowych i umysłowych wyraziła życzenie, ażeby jak najrychlej władza krajowa starała się zaopiekować wszystkimi chorymi umysłowymi i ciężko nerwowymi w ten sposób, ażeby tworzyć przytułki dla idjotycznych dzieci, dla alkoholików i epileptyków.

Sekcja botaniczna przedstawiła następujący wniosek: Zjazd wyraża przekonanie, że jest rzeczą dla pomyślnego nadal rozwoju botaniki w kraju naszym konieczną, możliwie szybkiego opracowania i wydania flory ziem polskich.

Zatonięcie „Columbji".

Przy wybrzeżach kalifornijskich wydarzyła się w sobotę—jak już doniosły telegramy—straszna katastrofa na morzu, wskutek zderzenia się dwóch statków. W otchłaniach morza zatonęło przeszło 150 osób, a więc niemal wszyscy podróżni odbywający podróż na pokładzie „Columbji". Katastrofa nastąpiła pod Shelter Cove, w odległości 100 mil morskich na północ od San Francisco, w okolicznościach następujących.

„Columbia", żelazny parowiec śrubowy o pojemności 2722 tonn, należący do „Towarzystwa okrętowego San Francisco Portland", płynął z San Francisco do Portlandu w stanie Oregon. „Columbia" opuściła San Francisco w południe i w chwili katastrofy płynęła mniej więcej z szybkością 15 węzłów. Na okręcie znajdowało się 168 pasażerów kajutowych, 21 międzypokładowych i 72 ludzi załogi. Nad wieczorem zapadła gęsta mgła, wskutek czego zwiększono środki ostrożności, świstawki syren odzywały się co chwila. Podróżni udali się do kajut na spoczynek, na pokładzie czuwał tylko strażnik okrętowy i kapitan P. A. Doran, który od chwili nastania mgły nie opuszczał mostku komendanta. Nagle wśród gęstej mgły pojawił się przed „Columbią" mały, drewniany parowiec nadbrzeżny „San Pedro", pojemności tylko 466 ton, mający na pokładzie ładunek drzewa. Parowiec płynął w kierunku południowym, i wedle opowiadań uratowanych z „Columbji", stracił widocznie kierunek.

Na widok „San Pedra" zagrały znowu syreny okrętowe na „Columbji", a strażnik czynił rozpaczliwe wysiłki, aby zawrócić okręt i uniknąć grożącej katastrofy. Było już jednak za późno. „San Pedro" uderzył w bok „Columbji" z taką straszną siłą, że parowiec rozpękł aż do linji wodnej i w przeciągu zaledwie kilku minut poszedł na dno. Pasażerowie, znajdujący się w kajutach tonącego statku, nie mogli już niemal myśleć o ratunku. Tylko niewielu z nich zdołało się wydostać na pokład. Ale w zamieszaniu, jakie zapanowało, trudno było odszukać pasy ratunkowe, to też nieszczęśliwi chwytali się przeważnie stołów i ławek, aby się uchronić przed zatonięciem i z nożem w ręku walczyli o te ostatnie deski ratunku. Łodzie ratunkowe i tratwy, znajdujące się na pokładzie „Columbii", mogły pomieścić tylko niewielu rozbitków. W dodatku załoga „Columbii" straciła głowę i, pozostawiając podróżnych ich losowi, myślała tylko o własnym ratunku. Z pośród kobiet i dzieci, których wiele było na statku, nie ocalała—wedle dotychczasowych sprawozdań — ani jedna osoba.

Załoga „San Pedra", oprzytomniawszy po katastrofie, pospieszyła z pomocą i uratowała niejednego tonącego. Kapitan „Columbji" nie chciał opuścić pokładu i zatonął wraz ze statkiem. „San Pedro" odniósł tylko nieznaczne uszkodzenia, tak, że mógł powoli dalej płynąć z pomocą własnych maszyn i ze znacznem opóźnieniem zbliżył się ku najbliższemu portowi Eureka. Rano mgły opadły, na widnokręgu pojawił się parowiec „Soanske", który wziął „San Pedra" na linę i zaholował do Eureki.

ZJAZD STAROWIERCÓW.

Na d. 25 b. m., projektowany jest w Moskwie zjazd starowierców. Jedną z ważniejszych kwestyj jego porządku dziennego stanowi sprawa zamierzonego przeniesienia starowierców nad Amur i do Syberji. Myśl tę popiera rząd, który w kolonizacji widzi sposób wzmocnienia państwowości rosyjskiej na granicy Chin. Postanowiono więc wydać 100 biletów na bezpłatny przejazd emigrantów. Starowiercy spodziewają się ściągnąć nad Amur część rumuńskich swoich spółwyznawców.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego".

Z dnia 17 i 18 (30 i 31) lipca.

Telegramy Agencji Petersburskiej.

NAJWYŻSZA AUDJENCJA.

Petersburg. W dniu 17 lipca, naczelnik francuskiego sztabu generalnego, generał Brenne przyjmowany był w pałacu Fermerskim przez Najjaśniejszych Państwa. Po audjencji zaproszono go na śniadanie.

WYJAŚNIENIE.

Petersburg. Ze względu na wynikłe w praktyce nieporozumienia, przy stosowaniu ukazu, z d. 5 paźd. 1906 r., w kwestjach przymusowego wyłączania mieszkańców wsi ze stanu włościańskiego, w drodze dobrowolnego wyjścia ze składu stowarzyszeń gminnych, minister spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem finansów, udzielił gubernatorom wskazówek, że mieszkańcy wsi otrzymują, bez uzyskania specjalnych pozwoleń ze strony gmin, prawo wstępowania do zakładów naukowych, do służby cywilnej wszelkich dykasterji, do klasztorów i seminarjów, przyczem osoby, wstępujące do zakładów naukowych i do służby cywilnej, wolne są od powinności osobistych i służby publicznej. Osoby tej kategorji, zachowując wszelkie prawa udziału w ogólnym zarządzie i wspólnej własności ziemskiej, mają być przez cały ten czas zwalniane od wyborów na urzędy publiczne. Wstępujący do stanu kapłańskiego, korzystają z przywilejów dla wstępujących do służby cywilnej, z wyróżnieniami, przewidywanemi przez ustawy kanoniczne. Osoby, wstępujące do klasztorów, zostają wyłączone ze stowarzyszeń cywilnych i nie podlegają żadnym powinnościom publicznym. Występowanie z grona mieszkańców wsi i stowarzyszeń wiejskich i gminnych, może mieć obecnie miejsce wyłącznie z własnej woli. Wszelkie uprzednie warunki uwalniania ze stowarzyszeń wiejskich, redukują się obecnie do jednego tylko wymagania, by dana osoba zlikwidowała ostatecznie wszelkie swe zobowiązania, dotyczące gruntów, względem stowarzyszenia, które opuszcza.

PRZYJMOWANIE KADETÓW DO UNIWERSYTETU.

Petersburg. Minister oświaty pozwolił na przyjmowanie do uniwersytetów wychowańców morskiego korpusu kadetów, którzy ukończyli kursy nauk ogólnych z egzaminem z łaciny.

REFORMY W SZKOŁACH JUNKIERSKICH.

Petersburg. W szkołach junkierskich petersburskiej i kazańskiej z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, mają być otwarte po 4 oddziały kursów szkół wojskowych, istniejące zaś obecnie w tych szkołach kursy nauk ogólnych zostaną zwiększone.

KURSY TYMCZASOWE.

Petersburg. Do Saratowa wyjechała komisja profesorów uniwersytetu warszawskiego w celu rozstrzygnięcia na miejscu kwestji otwarcia z rozpoczęciem roku szkolnego, tymczasowych kursów, które istnieć będą do czasu zadecydowania, w drodze prawodawczej, o otwarciu uniwersytetu saratowskiego.

AKCJA PRZESIEDLEŃCZA.

Petersburg. Po rozpatrzeniu kwestji zwiększenia kolonizacyjnego funduszu ziemnego, narada dotycząca środków ujednostajnienia akcji przesiedleńczej uznała za niezbędne wniesienie do projektu budżetu głównego zarządu rolnictwa na r. 1908 odpowiednich kredytów na dokładne zwiedzenie skarbowych uczątków leśnych w gubernjach: tobolskiej, tomskiej, jenisiejskiej i irkuckiej, w celu wyznaczenia obszarów, nadających się do uprawy.

W SPRAWIE EMIGRACJI DO AMERYKI.

Petersburg. Rząd Stanów Zjednoczonych otworzył komisję w celu wszechstronnego zbadania kwestji emigracji do Stanów Zjednoczonych. Senator Dillischham i członek kongresu Wiljam Weller, otrzymali polecenie zaznajomienia się z tą sprawą w Rosji i Austrji.

UJĘCIE REWOLUCJONISTÓW.

Warszawa. Aresztowano tu 12 członków związku kolejowego, u których znaleziono dużą korespondencję. Ujęto także 9 anarchistów-komunistów, oskarżonych o liczne grabieże.

STREJK.

Łódź. Zastrejkowali robotnicy fabryki Poznańskiego.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Łódź. O godz. 5 m. 30 wieczorem, na czterech podróżnych, przybyłych pociągiem kaliskim i jadących z dworca kolejowego, przy zbiegu ulic Długiej i Podleśnej, napadło 6 nieznanych ludzi, którzy zaczęli strzelać z rewolwerów. Trzej podróżni otrzymali ciężkie rany; jak się zdaje, są to rzemieślnicy. Przyczyny napaści nie ustalono.

Sosnowiec. Felczer Weisło, raniony przez nieznanych ludzi w d. 14 lipca, pozostawał na kuracji w szpitalu odiewni żelaza. O północy z d. 15 lipca, do szpitala wtargnęli nieznani jacyś ludzie, którzy zabili Weisłę strzałami rewolwerowemi i zbiegli. Zabójstwa dokonano na tle partyjnem.

Kijów. W nocy, między stacjami „Wasilkowo" i „Bojarka", kolei Połud.-Zachodnich, 8 rabusiów napadło w wagonie 3 klasy pociągu os

czyńcy zbiegli. Żandarmi i robotnicy kolejowi ujęli jednego z nich.

Penza. We wsi „Bolszoj Wjass", pow. saranskiego, dwaj złoczyńcy zranili ciężko strażnika, strzegącego kantoru poczty.

Tiraspol. We wsi Garagasze, do mieszkania starosty, wtargnęło w nocy 10 uzbrojonych ludzi, którzy zabili starostę i jego żonę, zabrali 2,000 rb. i zbiegli.

Orel. W pobliżu kancelarji stanowej, w pow. [illegible]ianskim, zabity został komisarz stanowy.

P[illegible]k. W d. 16 lipca, o godz. 5 po poł. w os[illegible]zie Wodzanów, trzej uzbrojeni ludzie ograbili sklep monopolowy. Rabusie zabrali gotówką 112 rb., marek stemplowych za 83 rb. i zniszczyli wódki na 259 rb. Zranili także ciężko przechodzącego strażnika.

ZNALEZIONE BOMBY.

Libawa. Podczas rewizji w zamkniętej fabryce „Wezuwjusz", znaleziono kilka bomb i broń.

DZIAŁALNOŚĆ KOMISJI URZĄDZEŃ ROLNYCH.

Białystok. Do tutejszej komisji urządzeń rolnych napływają liczne prośby ze strony włościan, dotyczące nabycia gruntów, za pośrednictwem Banku Włościańskiego.

NOWA POLITECHNIKA.

Nowoczerkask. Na budowę wyasygnowano z sum wojsk dońskich 500,000 rb., z funduszów ziemskich 200,000 rb. i z sum miejskich 100,000 rb.; pozatem ofiary na ten cel złożone wynoszą 80,000 rb. Otwarcie politechniki jest zapewnione.

WYBORY DO ZIEMSTW.

Kozielec. Na radnych ziemskich obrano umiarkowanych i październikowców.

PODPALENIE.

Kijów. We wsi Kaźmirówka, pow. skwirskiego, w majątku Potockiego, wskutek podpalenia spłonęły zabudowania gospodarcze, 26 koni i 15 powozów; straty wynoszą 30,000 rb.

POKŁADY FOSFORYTU.

Kazań. Profesor Krotow odkrył na brzegu Wołgi, w pobliżu Czeboksar, obfite pokłady fosforytu.

POŻARY.

Jelisawetgrad. W nocy, wskutek wybuchu spirytusu wynikł pożar, w gorzelni Dolińskiego, która spłonęła doszczętnie. Straty wynoszą przeszło 100,000 rb.

UJĘCIE RABUSIÓW.

Sarapul. Uwięziono bandę rabusiów, którzy dokonywali grabieży na parowcach.

LIKWIDACJA GRUNTÓW.

Samara. Po przybyciu tu pierwszej tymczasowej rady Banku włościańskiego wydelegowano 30 likwidatorów w celu zlikwidowania 96 nabytych przez Bank majątków, obszaru 230,000 dz.

AKCJA PRZEDWYBORCZA.

Kaługa. Pod przewodnictwem gubernatora odbyła się narada marszałków powiatowych i prezesów zarządów ziemskich, w kwestji podzielenia powiatów na cyrkuły wyborcze dla przedwstępnych zjazdów wyborców do Dumy.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Aschabad. W pobliżu stacji Bami, Środkowo-Azjatyckiej kolei rozbił się pociąg, zabitych jest 4 i rannych 18.

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK GEN. ALICHANOWA.

Aleksandropol. Zwłoki generała Alichanowa, przewiezione zostały na stację Aleksandropol, dla przewiezienia do Tyflisu. W eksportacji brały udział oddziały miejscowej załogi.

ZAŻALENIE.

Berlin. Tutejszy związek kupców zbożowych rozesłał do wszystkich giełd towarowych i agentur handlowych okólnik, ze skargą na niesumienne ładowanie ziarna w portach morza Czarnego. Związek radzi na przyszłość zakupować z południa tylko takie ładunki zboża, które zaopatrzone są w odpowiednie świadectwa.

W sferach tutejszych kupców zbożowych skargi związku uważane są za słuszne.

WYDALENIE ROSJAN-REWOLUCJONISTÓW.

Berlin. Według informacji, otrzymanych z Dessau, rząd księstwa wydalił 18 rosjan za działalność rewolucyjną.

KONFERENCJA POKOJU.

Haaga. (Ag. Havasa i Reutera). Druga podkomisja trzeciej komisji, pod przewodnictwem Tornellego, omawiała w dalszym ciągu zachowywanie się statków wojennych stron wojujących, w portach i wodach państw neutralnych. Rozprawy dotyczyły przeważnie kwestji cieśnin. Następnie omawiano kwestję ustanowienia terminu 24 godzin, lub innego, dla statków stron wojujących, które, w chwili rozpoczęcia akcji wojennej, zaskoczone zostały w portach neutralnych. Prawie wszystkie poruszone kwestje, odesłano do specjalnych komisji.

PAŁAC POKOJU.

Haaga. Po południu, odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego, pod budowę pałacu pokoju, wznoszonego z funduszów Carnegie'go. Na uroczystości obecni byli członkowie konferencji pokoju, ciało dyplomatyczne, urzędnicy dworscy, ministrowie i przedstawiciele władz administracyjnych. Prezes konferencji pokoju, poseł rosyjski Nelidow, otrzymał polecenie dopełnienia uroczystego aktu.

WYBORY.

Paryż. (Ag. Havasa). Do rad generalnych obrano 1298 członków; z nich: reakcjonistów — 253, którzy, zatem stracili 20 miejsc, narodowców — 10 (tracili miejsc 16), postępowców — 137 (utracili miejsc 47), członków lewicy i republikanów 297 (uzyskali miejsc — 14), radykałów-socjalistów i radykałów — 565 (uzyskali miejsc 65); socjaliści niezależni i zjednoczeni socjaliści uzyskali po 2 miejsca.

W SPRAWIE PRZYWOZU OPJUM.

Londyn. (Ag. Reutera). Sekretarz stanu do spraw Indji Morley, oświadczył w Izbie gmin, że rząd W. Brytanji, po otrzymaniu decyzji rządu indyjskiego, zawiadomił Chiny o zasadniczej swej zgodzie na zmniejszanie co rok importu opjum do Chin, o jedną dziesiątą część, w zależności do takiego samego zredukowania uprawiania go w Indjach

REPRESJE W INDJACH.

Allahabad (Ag. Reutera). Prezes ministrów wydał rozkaz, wzbraniający mieszkańcom prenumerowania pism „Baudimaleram", „Guganter" i „Indje", w których zostały zamieszczone artykuły, wrogie dla rządu brytańskiego. Zarazem wzbroniono pod groźbą kary, wszystkim bengalczykom i innym obcokrajowcom, pozostającym na służbie rządowej, wszelkich stosunków z agitatorami indyjskimi.

SPRAWY JAPOŃSKIE.

Tokio. Pismo „Majnide-Zemps" komunikuje, że zarząd marynarki pozwolił na budowę dwóch nowych pancerników. W Kure spuszczono na wodę 3 nowe kontr-torpedowce. Japonja ma ich obecnie 51.

Podróż generała Jamamoto do Ameryki opisywana jest przez pisma z zachwytem; sądzą, że ma ona doniosłe znaczenie, w sprawie załatwienia nieporozumień ze Stanami Zjednoczonemi.

OKUPACJA KOREI.

Seul. (Ag. Reutera). Wylądowały już wszystkie zawezwane posiłki 12 brygady. W dniu 17 lipca, wieczorem, Seul zostanie ostatecznie obsadzony wojskami japońskiemi, zgodnie z nowym planem okupacji.

DZIAŁALNOŚĆ JAPONCZYKÓW W CHINACH.

Dżarkient. (Okręg Siemirieczeński). Otrzymano tu informacje, że do Suidunu w Chinach, przybyło 10 instruktorów japońskich; przywieziono tam także wiele towarów japońskich i oczekują przybycia znaczniejszych jeszcze ich transportów.

Pojedynek na balony.

Pomiędzy francuzami a niemcami rozpoczął się formalny pojedynek na balony. Odkąd „Patrie" pomysłu Lebaudego okazała się sprawną i posłuszną sterowi, niemcy nie mają chwili spokoju i urządzają także popisy swego balonu „Dirigeable", którym R. Martin groził nawet anglikom. Szczególniej zaniepokoiła ich wycieczka ministrów francuskich Clemenceau i Piquarta z Meudon do Paryża. Wycieczka ta odbyła się w dniu 22 bm. n. st. i trwała kilka godzin. „Patrie" wyruszyła po południu, krążyła pewien czas nad Paryżem, wreszcie około godziny 5, powróciła do miejsca wyjazdu, tj. do parku aeronautycznego w Meudon. Podczas przejazdu nad placem Inwalidów, pękła rura u motoru, lecz naprawiono uszkodzenie w drodze wciągu 20 minut. Clemenceau chwali niezmiernie ruch balonu i powiada, że w chwili wylądowania nie czuł najmniejszego wstrząśnienia. Balon opuścił się ściśle w tem miejscu, skąd wyruszył. Jest to właśnie główne zagadnienie „Dirigeable'a".

Berdeaux, przewodniczący w komisji parlamentarnej do spraw armji, z racji powodzeń „Patrie" powiada, że jednak dzisiejsze postępy aeronautyki nie upraviają do mniemania, aby balony mogły być użyte do rzucania pocisków. Siła ich nośna jest wciąż za mała. Natomiast mogą one oddać nieocenione usługi w służbie wywiadowczej. W tym właśnie charakterze użyta będzie „Patrie" po raz pierwszy na manewrach w Verdun, park zaś aeronautyczny odbywa już obecnie stosowne ćwiczenia.

*

W zestawieniu z powyższem wypada zacytować sprawozdanie niemieckie o wycieczce balonu z Berlina do Szpandawy. Berliński „Lokal Anz." powiada, że próba ta nie ustępuje próbom z „Patrie". Dziennik utrzymuje nawet, że balon niemiecki zdobył rekord, ponieważ „Dirigeable" francuski tylko raz odbył wycieczkę trzygodzinną. Ta zaś wycieczka miała trwać dłużej, choć znowu niewiadomo, ile trwała ostatnia wycieczka francuska.

Wzlot balonu niemieckiego nastąpił z placu ćwiczeń punktualnie o godzinie 12 w południe. Do balonu wsiadł konstruktor jego, in. Basenach, oraz kapitan v. Sperling. Aerostat skierował się ku Tegel, przeleciał nad Charlottenburgiem, w którym okrążył wieżę ratuszową, a następnie poszybował dalej. W drodze opisywano prawidłowe łuki, zamknięte węzły i pętle, słowem balon okazywał się zupełnie posłusznym sterowi. Czasami balon zniżał się zupełnie do ziemi, to znów ulatywał w powietrze, gdzie wydawał się nie większym od zwykłego cygara. Wojskowi niemieccy śledzili różne fazy podróży za pomocą lunet z wielkiem napięciem.

Po trzech godzinach balon powrócił, jednakże o wylądowaniu jego pisma niemieckie zachowują milczenie. Jest to podobno słaba strona balonu niemieckiego, w którym sprawa bezpiecznego lądowania nie jest dotychczas rozstrzygnięta. W każdym razie dzienniki i depesze zapewniają, że balon powrócił do punktu swego pierwotnego wyjazdu.

Dodać należy, iż wszelkie próby dotychczasowe odbywają się przy umiarkowanym tylko wietrze, żaden balon bowiem nie oparłby się przy obecnym stanie aeronautyki silniejszemu prądowi powietrza. Bądź co bądź jednak, wyniki pewne już osiągnięto, a może na rywalizacji niemiecko-francuskiej, skorzysta także ogólna sprawa kierowania balonami.

ROZMAITOSCI.

● **Testamenty dziwaków.** We Lwowie zmarł pewien emeryt, który zapisał majątek swej żonie pod warunkiem, aby, z wyjątkiem dnia pogrzebu, nie przychodziła nigdy na jego grób, gdyż on bodaj po śmierci pragnie mieć spokój. Wdowa, zapytana wobec rodziny przez notarjusza, czy chce dotrzymać tego warunku, oświadczyła dyplomatycznie, że będzie się starała uszanować wolę zmarłego, ale nie ręczy, czy ją tęsknota nie przemoże. Warunek powyższy jest łatwiejszy do spełnienia od tego, jaki postawił w testamencie Gartier, właściciel huty żelaznej w Ljonie. Zapisał on dwa miljony franków swej żonie, jeżeli utnie sobie język, którym mu tyle za życia nadokuczała. Jeśli tej operacji nie dopełni, majątek miał pójść na cele dobroczynne. Do odcięcia ruchliwego języka wdowy nie przyszło jednak, ponieważ sąd testament unieważnił. Inny dziwak berliński pisze w ostatniem rozporządzeniu: Zarząd masy spadkowej niech obejmie którykolwiek notarjusz, tylko nie Schulze, bo ten testament zatłuści, a drogo będzie sobie to liczył.—Żyje nareszcie we Lwowie pewien jegomość—który swe oszczędności zapisuje najrozmaitszym instytucjom dobroczynnym, ale pod warunkiem, aby te maszerowały w jego kondukcie pogrzebowym i przyczyniły się do jego uświetnienia.

● **Powieściopisarka w nędzy.** Korespondent rzymskiego dziennika „Tribuna" ogłasza długie sprawozdanie o wycieczce swojej dla odnalezienia słynnej powieściopisarki angielskiej Ouidy (Ludwiki de la Ramée), o której rozeszły się wieści, że jest w ostatniej nędzy i umierającą. Rzeczywiście, po długiem szukaniu, odnalazł ją pod Viareggio, w małej wiosce u chłopa w ostatniej nędzy i opuszczeniu, nie mógł jej atoli zobaczyć, gdyż Ouida nikogo nie chce widzieć. Wierna służąca, która swoje oszczędności już na nią wydała, pilnuje swojej pani chorej na astmę. W Massarosa, bo tak się wioska nazywa, nikt nawet nie wiedział o jej istnieniu. Tutaj więc dogrywa 69-letnia słynna autorka, która znalazła i zbytek i sławę. Poprzednio mieszkała ona w Bagni di Lucca, potem w Viareggio, ale wyrzucona z hotelów skutkiem nędzy, uzyskała litościwy przytułek u śmieciarza. Dziennik wzywa publiczność włoską, aby przyszła z pomocą autorce, ktora większą część życia spędziła we Włoszech i przedstawiała Toskanję w swoich utworach powieściowych, jak „Gminie wiejskiej", w „Marremmie" (błota Toskanji), w „Don Gesualdo", „Santa Barbara", „Signa" i t. d. Rodzina Ouidy jest francuskiego pochodzenia, ale jako autorka jest ona angielką.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 18 lipca 1907 r.

Nastrój Giełdy.

z wartościami dywidendowemi	spokojny
„ papierami lokacyjnemi	stały
„ premjówkami	mocniejszy
Londyn 3 mies.	95.10
„ czeki	95.[illegible]
Berlin 3 mies.	46.42
„ czeki	—
Paryż 3 mies.	37.70
„ czeki	70.[illegible]
4% Renta państwowa	92.[illegible]
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	93.[illegible]
5% „ „ „ II em.	92.[illegible]
4½% „ państwow.	97.[illegible]
5% Obligi skarbu Państwa	34[illegible]
5% Premjówka I em. 1864 r.	24[illegible]
5% „ II „ 1866 r.	21[illegible]
5% „ III „ (szlachecka)	71.[illegible]
4½% list. zast. Wileńsk. B—ku Z.	70.[illegible]
4½% „ „ Kijowsk. „ „	72.[illegible]
4½% „ „ Moskiewsk. „ „	—
4½% „ „ Tulskiego. „ „	—
4½% „ „ Charkow. „ „	—
Akcje B-ków handl.	
Północnego B—ku	—
Warszawsk. Handl.	—
„ Dyskontow.	—
Akcje B-ków Ziemskich.	
Wileńskiego	—

Szacowania powyższe należy rozumieć: *płacono*, w razie notowania: *żądano* i *ofiarowano* znaczyć będziemy: pierwsze (ż) drugie lit. (o) przed cyfrą kursu.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.
Wydawca
JAKÓB NOWICKI.

Przy robieniu zakupów prosimy powoływać się na „Kurjer Litewski".

Repertuar Teatru Polskiego od 8 — 15 lipca st. st.

	PONIEDZIAŁEK.	WTOREK.	ŚRODA.	CZWARTEK.	PIĄTEK.	SOBOTA.	NIEDZIELA.
W TEATRZE LETNIM.	„Moralność Pani Dulskiej" tragi-farsa kołtuńska w 3 akt. G. Zapolskiej.	„Tajemnice Warszawy" sztuka ze śpiewami przez P. Kośmińskiego.	„Posiedzenie nocne" farsa w 3 akt. Bluma i Raula Toch'e.	„Kopciuszek" widowisko sceniczne w 6 obraz. A. Walewskiego.	„Hajduczek" kom. w 4 akt. z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski".	„Posiedzenie nocne„ farsa w 3 akt. Bluma i Raula Toch'e.	„Gwałtu, co się dzieje" kom. w 3 akt. A. Fredry.

Żaden przetwór odżywczy zagraniczny, mimo krzykliwej reklamy, nie może zastąpić **Albuminozy** Henneberga, która zyskuje coraz szersze koła zwolenników, dzięki swym nieocenionym własnościom, stwierdzonym przez powagi lekarskie.

Albuminoza, składem swym odpowiadająca wszystkim potrzebom organizmu, jest środkiem nieocenionym dla odżywiania zarówno dzieci, jak i osób dorosłych, wycieńczonych chorobą i nie mogących strawić żadnych innych pokarmów, a nawet mleka.

Albuminoza wzmacnia siły, zwiększa wagę ciała i zwalcza najbardziej przewlekłe choroby, jak chorobę angielską, skrofuły, gruźlicę, błednicę i ogólne osłabienie, z jakichbądź chorób wynikające. Skład główny na gub. Wileńską w aptece S. Syrwida daw. Sporhra **w Wilnie.**

Żądać wszędzie. Cena pudełka 50 kop. 1984a

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!
TRYKO PRIMA!
bez żadnego ryzyka.
Towar niepodobający się przyjmujemy z powrotem.
Bardzo elegancki i praktyczny odcinek materjału 4½ ar. na garnitur męski w kolorach: czarnym i czarno-szarym za 5 rb. 25 kop. i najlepszy gatunek angielski za 8 rb. 75 kop.—wysyłamy za zaliczeniem. Zamawiającym od razu trzy odcinki dodajemy bezpłatnie podszewkę. Zamówienia prosimy adresować: Fabryka wełnianych wyrobów Towarzystwa „Progress"—Łódź. 2020a

PRODUKTA Z SOLI NATURALNEJ DOBYWANEJ Z WODY
VICHY ÉTAT — VICHY — ŹRÓDEŁ RZĄDU FRANCUZKIEGO
PASTILLES VICHY-ÉTAT — 2 lub 3 po każdem jedzeniu ułatwiają trawienie.
COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT — dla preparowania samemu wody alkalicznej i gazowej.

BRONISŁAWA SUCHECKA
podaje do wiadomości ogółu, że żadnych **długów, wekseli i wszelkich innych zobowiązań** pieniężnych **syna swego Brunona Grzegorza Sucheckiego** płacić **NIE BĘDZIE.** 2073a

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie Karpińskiej
w Warszawie, przy ul. Moniuszki № 7 sprowadza francuzki przez własne biuro w Paryżu. Rekomenduje nauczycieli, guwernerów a także bony, niemki. 1810

UWAGA PAŃ I PANÓW!
„Tryko-Angle" na letni męski kostjum wszystkich kolorów, przesykany w kratki i przecinki, lub gładki za 4¼ arsz.: 5,50, 6,75, 7,75, 8,75 i 11 rb. 75 kop. Do każdego odcinka dodajemy darmo podszewkę. „Paryzki-Szewiot" na elegancki damski kostjum wszystkich kolorów, przetykany w najmodniejsze kratki, za 8 arsz. żna cały kostjum—6 rb. „Holenderskie-płótno" na męskie koszule, sztuka 24 arsz. 6 rb. 50 kop. „Madapolam" na damską bieliznę, sztuka 25 arsz. 6 rb. 90 k. Towar wysyła się pocztą za zaliczeniem. Zapakowanie i przesyłka na rachunek fabryki. Za towar nieprzyjęty zwracamy pieniądze. 2016a
Łódź, S. Brüll.

NOWOŚĆ!!!
Okienka bezpieczeństwa do drzwi
L. MAŃKOWSKI, Ostrobramska 41 m. 10

Administracji dóbr
poszukuje rolnik teoretycznie i praktycznie wykształcony. Łaskawe oferty proszę przesyłać do Administracji „Kurjera L." dla K. 2067a

Wileńskie Gimnazjum Męskie
M. N. PIESOCKIEGO
ze wszystkiemi prawami szkół rządowych dla uczących się
zawiadamia, że przyjmowanie próśb o przyjęcie do młodszej, starszej, przygotowawczych, I, II, III, IV i V klas odbywa się codziennie od godz. 12 do 2-ej po południu w gmachu gimnazjum, zaułek Junkierski. Telefon № 677.
Początek egzaminów 20 sierpnia. 2057a

Wielki wybór instrumentów **dętych, rżniętych,** także **myśliwskich trąbek, mandoliny, gitary, cytry** etc.
POLECA
egzystująca od roku 1824 Cesarsko-Królewska Uprzywilejowana
FABRYKA INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH
w Graslic (Czechy), w Weronie (Włochy)
W. Stowasser Synowie
W WARSZAWIE, Nowy-Świat 36.
Tamże przyjmuje się reperacje rozmaitych instrumentów.
Katalogi bezpłatnie.
Ostatnia Nowość!! Mandoliny „Tryumf"
od Rb. 6.—, 7.—, 9.—, 12.—, 15.—, 20.—, 25.— do 150.
Skrzypce w cenie Rb. 2.—, 3.—, 4.—, 5.—, 6.—, 7.—, 10.—, 15.—, 20.—, 25.— do 200.
Mandoliny od Rb. 3.50, 4.—, 5.—, 7.—, 9.—, 12.—, 15.—, 20.—, 25.— do 150.
Gitary w cenie Rb. 4.—, 5.—, 6.—, 7.—, 9.—, 12.—, 15.—, 20.—, 25.—, 40.—, 50.—, 75.
Bałałajki w cenie Rb. 1.50, 2.—, 3.—, 4.—, 5.—, 7.—, 8.—, 9.—, 12.—, 15.—, 25.—. 2036

Kursy Handlowe Żeńskie
Dzienne (z pensjonatem) i Wieczorne
T. RACZKOWSKIEJ
W Warszawie, Żórawia № 6.
Zapis słuchaczek od dnia 25 sierpnia. Egzaminy d. 9 września. Wykłady rozpoczną się d. 14 września.

7-klas. Szkoła Handlowa żeńska
Z PENSJONATEM
T. RACZKOWSKIEJ
w Warszawie, ulica Marszałkowska № 80.
Szkoła ta daje ogólne wszechstronne wykształcenie oraz niezbędne wiadomości handlowe. Zapis uczennic od d. 20-go sierpnia. Egzaminy od 1-go września. Lekcje rozpoczną się d. 5 września.
101 Kierownik naukowy **KAZIMIMIERZ KULWIEĆ.**

Towarz. Wzajemnej Pomocy Pracow. handlowych i przemysł. m. Wilna
zawiadamia swych członków, iż obecnie ma do obsadzenia następ. posady: korespondzntа, pomocn. buchaltera, subjektów, pracowników biurowych i t. p., wobec czego, członkowie Tow. życzący zająć te posady, raczą zgłaszać się po informację do Zarządu Tow. (Bakszta 7), od 8—11 g. wiecz., lub do Członka Zarządu p. K. Marcinowskiego (Ś-to Jerska 11, m. 2) od 10—12 rano. 206

Administracji dóbr
poszukuje rolnik teoretycznie i praktycznie wykształcony. Łaskawe oferty proszę przesyłać do Administracji „Kurjera L." dla K. 2067a

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Biuro Jahołkowskiej nauczycielka z polskim wyższym, francuskim wybornym, studja w Brukselli 8 Niepokalanek 400 rb. Warszawa, Nowojasna 8. 3[illegible]

Za przykładem lat ubiegłych przyjmuję **uczniów** na stancję. Stół zdrowy, opieka troskliwa. Pohulanka 9 mieszk. 27. 98

Rządca (rolnik) poznańczyk, 20 lat praktyki w Księstwie Poznańskiem i 3 lata na Litwie, poszukuje posady z dniem lub później. Posiada dobre rekomendacje. Oferty: Stanisław Lejchert, Bacewicze, poczta Borbrujsk, gub. mińskiej. 99

Sprzedają się pudle rasowe, niedrogo — Wiłkomierska 11 m. 3. 3[illegible]

Do sprzedania dom murowany 2, piętrowy i ogród owocowy dług bankowy 5,325 rb. dopłacić 13000 i Nowy Świat zaułek Druetowski № 10. 53

Mieszkanie o 7 pokojach do wynajęcia ul. Antokolska 29. 104

Gimnazjum 7-mio klasowe polskie z klasą wstępną Heleny Jezierskiej przyjmuje pensjonarki z Litwy od 200 rubli rocznie. Włocławek, gubernja warszawska. 111

Siedmioklasowa Polska Szkoła Handlowa
W SUWAŁKACH
Podaje do wiadomości, że egzaminy powakacyjne rozpoczynają się 16/29 sierpnia, lekcje zaś 23 sierpnia (5 września.)
Wpis w klasie wstępnej 50 rub., w pozostałych 100 rub. rocznie.
2041a **ZARZĄD.**

VII klasowy Zakład Naukowy Żeński
z pensjonatem i oddziałem hreblowskim
Emilji Szteinbokówny
Warszawa, Elektoralna 47.
Zapis uczenic od 26 sierpnia. Egzaminy dla nowowstępujących 2 i 3, początek 4 września 2066a

„Elchonin" Radykalny środek OD POCENIA SIĘ nóg i innych części ciała. Zatwierdzony przez Petersburski zarząd medyczny. Sprzedaje się we wszystkich aptekach i składach aptecznych. SKŁAD HURTOWY i sprzedaż na całą Rosję: Wilno, ul. Dominikańska № 17. 1952a

Na sezon letni!!
WYPRZEDAŻ LETNICH BLUZEK
batystowych, muślinowych, płóciennych i zefirowych
po cenach zniżonych
DOM HANDLOWY
Br. A. i J. ALSZWANG
WILNO, ul. Wielka № 72. Telefon 218.
1199a

Drzewiecki i Jeziorański
inżynierzy
Oddział Wileński: Gubernatorska 10, Telefon 668.
Przedstawiciel **B. Zagrodzki.**
Ogrzewania centralne i wentylacje wszelkich systemów.
Automatyczne utrzymywanie temperatury jednost. przy ogrz. centr.
Budowa wodociągów i kanalizacja miast, posesji, domów.
Kąpiele, natryski, łaźnie, pralnie, kuchnie parowe, suszarnie.
Urządzenia mechanicz. do usuwania kurzu (vacuum—odkurzacze).
Firma wykonała dotąd około 1500 podobnych urządzeń.
Kosztorysy, informacje i katalogi bezpłatnie.
Adres telegraficzny: *WILNO, DEJOT.*

„PRZYJACIEL LUDU"
GAZETA TYGODNIOWA DLA LUDU
Z OBRAZKAMI.
Najtańsze pismo ludowe, przeznaczone dla szerokiego ogółu mieszkańców wsi i miasteczek w treści swej uwzględnia przedewszystkiem sprawy oświaty, umoralnienia i podniesienia dobrobytu ludności
OBSZERNY DZIAŁ GOSPODARCZY I INFORMACYJNY
Do każdego numeru dołącza się dwa bezpłatne dodatki
„ANIOŁ STRÓŻ" i „SŁOWO BOŻE"
Cena roczna w Wilnie rb. 2, z przesyłką pocztową: rocznie rb. 1 kop. 50, półrocznie rb. 1 kop. 25, kwartalnie kop. 60.
Adres Redakcji i Administraji Wilno Dworcowa № 11.

Uwadze Rodziców!
Osiedliwszy się na stałe z Wilna w Warszawie dla edukacji dzieci, przyjmę od bieżącego roku szkolnego na mieszkanie kilka panienek z zamożnych domów.
Fortepjan na miejscu. Na żądanie konwersacje języków i oddzielne pokoje. Opieka rodzicielska, życie wyborowe.
Oferty proszę nadsyłać wcześniej dla łatwiejszego obliczenia kandydatek.—Warszawa, ul. Wilcza № 68.
2072a **Marja Ruszkowska.**

KSIĘGARNIA POLSKIEGO TOW. „OŚWIATA"
w gmachu ratuszowym w Wilnie,
poleca książki dla ludu:
1. Ziemie Polskie. M. Konopnicka kop. 20
2. Święta Jadwiga. Teresa-Jadwiga kop. 10
3. O wnętrzu ziemi. M. Brzeziński kop. 15
4. Pogadanka o piciu trunków. Dr. Puławski kop. 5
5. Upominek dla matek i gospodyń. Antoszka kop. 5
6. Włościańskie stowarzyszenia rolnicze w różnych krajach. M. Malinowski kop. 12
7. Ratowanie bydlęcia odętego. K. Dulęba kop. 4
8. Torf. Kotłubaj kop. 10
9. Powstanie Kościuszkowskie. J. Marcinowska kop. 20
10. Kwestja litewska w prasie polskiej. Z. Gloger kop. 15

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.